WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | CZWARTEK, 19 WRZEŚNIA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 262

Łódź 19.IX.35 A

DR. MARTIN
poseł abisyński w Londynie oświadczył, iż Abisynja nie zgodzi się na protektorat włoski z ramienia Ligi Narodów.

KSIĄŻĘ UMBERTO
włoski następca tronu, mianowany został dowódcą korpusu w Florencji.

Ostatnia próba kompromisu zawiodła

Mussolini nie chce być kolekcjonerem pustyń. — Stany Ziednoczone zachowają neutralność. — Flota angielska na morzu Śródziemnem

Mussolini odrzuci propozycje „Komitetu pięciu"

Londyn, 19 września.

(PAT) Specjalny korespondent „Daily Mail" w Rzymie Ward Prince, nadesłał swemu dziennikowi wywiad z Mussolinim, w którym duce wypowiedział swe pierwsze wrażenia, spowodowane propozycjami komitetu pięciu.

Mussolini oświadczył:

— Propozycje te są nietylko nie do przyjęcia, ale są poprostu śmieszne. Mussolini przyznał, iż nie otrzymał wprawdzie jeszcze raportu, ale jeżeli wiadomości prasowe odpowiadają prawdzie, **propozycje komitetu pięciu wydają się ironją.**

Dla zaspokojenia dążności do ekspansji Włoch w Afryce wschodniej — powiedział Mussolini — proponują nam Danakil i Ogaden, dwie pustynie, z których jedna jest piaszczysta a druga słona. **Możnaby przypuścić, że komitet Ligi uważa mnie za kolekcjonera pustyń.**

Waszyngton, 19 września.

(PAT) Prezydent Roosevelt, wobec groźnej sytuacji w Abisynji zamierza zmienić swe plany prac letnich i przybyć na jeden tydzień do Waszyngtonu przed rozpoczęciem swej okrężnej podróży po kraju.

Prezydent odbędzie naradę z Hullem w sprawie środków, jakie winien zastosować rząd w związku ze stanowiskiem Ameryki w razie wybuchu wojny.

Na prędce uchwalona ustawa o neutralności pozostawia prezydentowi dużą swobodę w razie wojny, dlatego na wypadek wybuchu wojny mogą powstać duże trudności.

Już obecnie mnożą się wiadomości o rzekomem ożywieniu się przemysłu wojennego, dlatego też, jak podkreśla ustawa o neutralności, wyłania si ę konieczność powołania takiego aparatu, który w razie wojny rozciągnąłby kontrolę nad tym przemysłem.

Genewa, 19 września.

(Pat) — Jak wynika z oświadczeń delegacyj włoskiej i abisyńskiej, odpowiedzi Rzymu i Addis Abeby na notę komitetu pięciu nie nadejdą do Genewy przed początkiem przyszłego tygodnia. Wczoraj wieczorem Aloisi odbył rozmowę z Lavalem.

Waszyngton, 19 września.

(Pat) — Sekretarz marynarki Swanson, oświadczył na konferencji prasowej iż w razie wybuchu wojny włosko-abisyńskiej marynarka amerykańska przygotowana jest do wysłania okrętów wojennych z Pacyfiku na wody Atlantyku dla obrony żeglugi amerykańskiej.

Sprawa ta jednak nie była dotychczas rozważana i dlatego nie zapadną żadne w tym względzie postanowienia przed wybuchem wojny.

Paryż, 19 września.

(Pat) — Havas donosi z Kairu iż wedle dziennika „Al Arhram", angielskie siły morskie, skoncentrowane obecnie na morzu śródziemnem, składają się ogółem z 144 okrętów wojennych, z czego przypada: na Aleksandrję 28, Palestynę 20, Suez 6, Aden 20 i Gibraltar 70.

Genua, 19 września.

(Pat) — Parowiec „Lombardia" wyruszył do wschodniej Afryki, zabierając na swym pokładzie 4.000 żołnierzy.

Addis Abeba, 19 września.

(Pat) — Rząd abisyński zabronił cudzoziemcom podróżowania w głębi kraju, jedynie osobiste pozwolenie, wydane przez samego cesarza, będzie zwalniało od tego zakazu.

Tragedja Abisynji jest nieunikniona!

Cesarz abisyński przygotowany jest do wojny

Londyn, 19 września.

(Pat) — „Daily Mail" donosi, że w okolicy Akaki w Abisynji, władze zasekwestrowały majątek dwuch obywateli włoskich, którzy wyjechali z kraju. Należące do nich zakłady przemysłowe zostały zajęte przez żołnierzy abisyńskich.

Londyn, 19 września.

(Pat) — **„News Chronicle", omawiając nastroje, panujące w Addis-Abebie pisze, iż zadaniem cesarza Abisynji i jego doradców, wojna jest nieunikniona.**

Ze stoicyzmem, omal że nie fanatycznym, rząd śledzi manewry dyplomatyczne w Genewie, wyrażając obawę, iż Mussolini odrzuci przedstawione mu propozycje, a wtedy tragedja będzie nieunikniona. — Abisynja, zdaniem dziennika, zgodzi się na propozycje komitetu pięciu, wiedząc jednakże, że nie będzie mowy o ich zastosowaniu.

Cesarskie flagi w Niemczech zakazane

Żydom nie wolno sprzedawać gazet narodowo-socjalistycznych

Berlin, 19 września.

(Pat). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus wydał rozporządzenie, w myśl którego na wszystkich gmachach publicznych, państwowych, krajowych i instytucjach państwowych **wywieszane mają być tylko flagi ze swastyką.**

Wywieszanie flag czarno-biało-czerwonych i flag krajowych jest zabronione. Natomiast gminom wolno z okazji uroczystości wywieszać obok flagi ze swastyką chorągwie o barwach gminnych.

Berlin, 19 września.

(Pat). W Chocieburzu osadzony został w areszcie ochronnym sprzedawca gazet żyd, który został zaatakowany przez tłum za sprzedawanie prasy narodowo - socjalistycznej, m. in. znanego tygodnika „Der Stuermer".

Austrja żąda równouprawnienia

na terenie Ligi Narodów

Wiedeń, 19 września.

(Pat). Rada ministrów po wysłuchaniu sprawozdania ministra Beyer-Waldenegga stwierdziła z zadowoleniem, że delegacja austrjacka w Genewie skorzystała z okazji, ażeby jasno i niedwuznacznie wystąpić na zgromadzeniu Ligi w obronie żądań Austrji przyznania jej całkowitego równouprawnienia, co spotkało się z przychylnem przyjęciem zgromadzenia.

Z podobnem przyjęciem spotkało się drugie żądanie Austrji, dotyczące przyznania jej równego prawa wyboru do rady Ligi.

Włókniarze żądają podwyżki płac

Uchwały centralnej komisji zw. zawodowych

Łódź, 19 sierpnia.

(k) — W Warszawie odbyło się walne zgromadzenie centralnej komisji klasowych związków zawodowych, na którem omówiono sprawę podjęcia przez związki akcji ekonomicznej o podwyższenie płac robotniczych.

B. poseł Żuławski wygłosił referat na ten temat, wskazując, że zarobki robotników we wszystkich gałęziach przemysłu, a szczególnie w przemyśle włókienniczym, są zbyt niskie, wobec czego trzeba podjąć akcję o rewizję cenników.

Na zgromadzeniu tem z Łodzi obecni byli: prezes klasowych związków w Łodzi — b. poseł Szczerkowski, kierownik związkówW alczak i kierownik związków klasowych niemieckich b. poseł Zerbe.

Sekretarz konsulatu p. Richter

jest zadowolony z tego, że go uratowano

Łódź, 19 września.

(gr). W stanie zdrowia sekretarza konsulatu austrjackiego, Erhardt Richtera następuje poprawa. Kula, która tkwi nadal w organiźmie, nie zagraża bezpośrednio utratą życia. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zatrzymała się ona w mięśniu, w okolicy serca.

Dowiadujemy się, że operacja wyjęcia kuli narazie nie zostanie dokonana, a nastąpi dopiero po 2—3-ch tygodniach kiedy ranny powróci całkowicie do sił.

Desperat nie wdaje się w żadne rozmowy. Jest milczący, jedynie kiedy odzyskał przytomność, po przywiezieniu go do szpitala i dowiedział się o uratowaniu go, wyraził w kilku słowach duże zadowolenie, że nadal żyć będzie.

Konsulat austrjacki, jak już podawaliśmy, został w dniu onegdajszym opieczętowany i w dalszym ciągu jest nieczynny.

Portugalski złodziej

ujęty w Łodzi przed urzędem skarbowym

Łódź, 19 września.

(gr). W dniu wczorajszym zaaresztowany został przed 9-ym urzędem skarbowym na ul. Sterlinga, poszukiwany od dawna międzynarodowy złodziej i aferzysta, Szlama Droznik, obywatel portugalski.

Niebezpiecznego przestępcę ujęto w chwili, gdy usiłował dokonać większej kradzieży przed urzędem. Doprowadzono go skutego w kajdany do aresztu wydziału śledczego. Dowiadujemy się, iż Droznik, urodzony w Siedlcach, jeszcze przed wojną wyemigrował do Portugalji i zamieszkuje stale w Lizbonie. Ponieważ dał się już dotkliwie we znaki władzom portugalskim, zbiegł on do Polski, gdyż rozpisano za nim listy gończe.

Po przybyciu do Warszawy przed dwoma dniami, w dniu wczorajszym Droznik przyjechał do Łodzi. Tu jednak nie poszczęściło mu się, gdyż po upływie 2-ch godzin od przyjazdu — został zaaresztowany.

Plebiscyt w Grecji

odbędzie się 3 listopada

Ateny, 19 września.

(Pat) — **Gabinet ustalił datę plebiscytu w sprawie przywrócenia monarchji na dzień 3 listopada.**

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych **11-go** dnia ciągnienia **IV-ej klasy Loterji Państwowej**

Dziecko Lindbergha żyje!..

Fantastyczna wieść wywołała niebywałą sensację w całej Ameryce.—Wszyscy w największem napięciu oczekują procesu apelacyjnego Hauptmana, ktory ma przynieść rozwiązanie zagadki

(z) W dn. 2 stycznia r. b. punktualnie o godz. 10 rano rozpoczął się **największy proces powojenny przeciwko Brunonowi Ryszardowi Hauptmanowi, oskarżonemu o uprowadzenie i morderstwo dziecka pułkownika Lindbergha.**

Po 6-tygdoniowej rozprawie, dn. 14 lutego, również o godz. 10 rano ogłoszony został wyrok. Podobnie jak w olbrzymim procesie sprzed kilku lat, w którym dwaj Włosi, Sacco i Vanzetti skazani zostali na karę śmierci, **sąd skazał Hauptmana na karę śmierci jedynie na mocy poszlak.**

Czterdzieści specjalnych linij telegraficznych, łączących malutki gmach sądowy w Flemington bezpośrednio z największemi dziennikami amerykańskiemi, rozniosło wiadomość o wyroku po całym świecie.

Pomiędzy dwoma temi dniami — 2 stycznia a 14 lutego — **odbyła się zacięta walka między prokuratorem i obroną; 290-iu świadków złożyło swe zeznania, które raczej zagmatwały, aniżeli wyjaśniły tajemniczą aferę;** 50 tysięcy dolarów wypłacono świadkom tytułem odszkodowania za stracony czas i przejazdy; 150 tysięcy dolarów wyniosły koszty przeprowadzenia dochodzenia; **200 osób przez dłuższy czas znajdowało się pod zarzutem spółdziałania w aferze i** wreszcie przeszło **100 osób, pragnących wywołać dokoła siebie sensację, podało się za sprawców zabójstwa dziecka Lindbergha.**

Po ogłoszeniu wyroku **małżonka prezydenta Roosevelta oznajmiła,** że wynik procesu wywarł na niej niezbyt korzystne wrażenie, Hauptmann złożył niezwłocznie apelację i wreszcie niejaki **Stanley Prystup ofiarował się zastąpić Hauptmanna na krześle elektrycznem z warunkiem wypłacenia wdowie po nim sumy 5000 dolarów.**

Upłynęło od tej pory 7 miesięcy. W najbliższych dniach rozpocząć się ma **proces apelacyjny Hauptmana.** I oto gruchnęła sensacyjna wieść, jakoby

synek Lindbergha żyje....

Obrońca skazanego, adw. Neilly twierdzi, iż dowiedzie tego faktu.

Twierdzenie to wydaje się fantastyczne. Aż do chwili, w której adw. Reilly wystąpi z rzekomemi dowodami, **cała Ameryka żyje znów w największem napięciu. Znów zawiera się zakłady o większe lub mniejsze sumy.**

Co przemawia za tem, że odnalezione po roku od chwili uprowadzenia dziecka Lindbergha zwłoki nie należały do małego Charlesa? Przedewszystkiem **trudność w utożsamieniu ciała dziecka po upływie tak długiego czasu; dalej** fakt, że **nikt nie posiadał jakiejkolwiek fotografji zaginionego dziecka;** Lindberghowie wkrótce po przyjściu na świat pierworodnego syna przenieśli się do oddalonej farmy i nie przyjmowali tam żadnych niemal wizyt — wskutek czego prócz rodziców i służby **nie było prawie nikogo, ktoby znał dziecko.** Dlatego też stwierdzenie tożsamości, które nastąpiło jedynie przez rodziców, może budzić pewne wątpliwości.

Czyżby więc „kidnapperzy" trzymali dziecko w ukryciu do tej pory? W jakim celu? A może kto inny był zainteresowany w uprowadzeniu i ukryciu dziecka?

Ameryka z zapartym oddechem wyczekuje rozwiązania tego zagadnienia. Zainteresowanie dokoła „Lindbergh murder case" dosięgło kulminacyjnego punktu.

1620 rewolucyj w okresie 2525 lat

Nic się nie zmieniło na przestrzeni tysiącleci

(sb) W Brukseli odbywa się obecnie międzynarodowy kongres socjologów. Między innemi znany socjolog sowiecki, Sorokin, wygłosił bardzo ciekawy odczyt na temat **rewolucyj i powstań, jakie zanotowano dotychczas w historji świata.** Profesor Sorokin okazał się niezwykle sumiennym uczonym, albowiem przestudjował dokładnie **wszystkie wrzenia i ruchy rewolucyjne na przestrzeni 2525 lat.** Okres jego prac obejmował wszystkie powstania **od 600 roku przed urodzeniem Chrystusa do 1925 roku po Chrystusie.**

Jak twierdzi prof. Sorokin rewolucje światowe i powstania są zjawiskiem periodycznem w historji. **Powtarzają się one przeciętnie co dwanaście lat.** Najwięcej rewolucyj zanotowano w wieku 8, 13, 14 i 19.

Ostatnia, trzecia część ubiegłego stulecia, była najbardziej spokojna, natomiast początek ub. wieku był bardzo burzliwy.

Na początku 20-go wieku zanotowano wielki wzrost liczby rewolucyj. Ogółem **w ciągu 2525 lat zanotował prof. Sorokin 1620 rewolucyj.** Mimo upływu setek i tysięcy lat wszystkie rewolucje miały jednak zawsze **krwawy przebieg.** Fanatyzm, brutalność i okrucieństwo charakteryzowały wszystkie powstania, tak że na przestrzeni wieków nic się nie zmieniło.

Zródło zdrowia na Biegunie Północnym

W strefach podbiegunowych powstaną sanatorja i hotele

(sb) Jak wiadomo, w Norwich odbywa się obecnie kongres uczonych, na którym wygłaszane są niezwykle interesujące referaty, z dziedziny ostatnich odkryć i wynalazków.

Wielkie zaciekawienie wywołał nietylko w gronie uczonych ale i w całem społeczeństwie angielskiem odczyt profesora Debenhama.

— **Najlepsze powietrze** na kuli ziemskiej znajduje się nie w górach, nie na Riwierze lub w okolicach południowych, ale..... na **Biegunie Północnym.** Chorzy na gruźlicę, lub na inne cierpienia płuc mogą być wyleczeni w okolicach podbiegunowych **dziesięć razy prędzej niż w sanatorjach lub szpitalach wielkomiejskich.**

Tak rozpoczął swój odczyt prof. Debenham, wyciągając z tego szereg dalszych praktycznych wniosków.

— Gdy ogół mieszkańców Europy zrozumie, jak wielkie właściwości leczniczе posiada **chłodne i czyste powietrze okolic podbiegunowych** — ciągnął dalej ten uczony — nie będą oni na urlop jechać w góry lub na południe.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wkrótce znajdą się przedsiębiorcy, którzy wybudują w okolicach podbiegunowych wspaniałe **hotele i sanatorja,** takie jak dziś widzimy nad brzegami morza Śródziemnego lub w Szwajcarji.

Przedsiębiorcy ci mogą liczyć na pełne powodzenie. Przy dzisiejszych środkach lokomocji udanie się na krótki nawet wypoczynek w okolice podbiegunowe nie przedstawia żadnej trudności a rezultat będzie o wiele lepszy. Utworzenie na **Sznitzbergu sanatorjum dla gruźlików byłoby zbawieniem dla niezliczonych rzesz, cierpiących na tę straszną chorobę.** Powietrze w okolicach podbiegunowych jest pozatem pozbawione prawie zupełnie zarazków chorobotwórczych.

Zacharow wstępuje w związek małżeński

85-letni miljoner zakochał się w pięknej Amerykance

(sb) Wielkie poruszenie wywołała wiadomość, że najbogatszy człowiek świata, **Sir Bazyli Zacharow, postanowił... wstąpić w związek małżeński.**

Jak wiadomo, miljoner ten liczy w chwili obecnej **85 lat.** Ostatnio przebywał on w Monte Carlo, gdzie poznał pewną bogatą niewiastę, **Amerykankę z pochodzenia.** Oczywiście, że Zacharowa skusiły nie pieniądze, a piękność niewiasty. Mimo swego podeszłego wieku, jest Zacharow bardzo kochliwy. Przez wiele lat **kochał się on w pewnej Hiszpance.** Niewiasta ta była zamężna. Dopiero po śmierci jej męża, Zacharow **oświadczył się jej i został przyjęty.**

Zaledwie dwa lata trwała wówczas idylla Zacharowa, albowiem po tym czasie żona jego zmarła. Śmierć ukochanej żony złamała Zacharowa moralnie. Dopiero obecnie, gdy zawarł nową interesującą znajomość, wstąpiło w niego życie i mimo podeszłego wieku Zacharow postanowił jeszcze raz stanąć na ślubnym kobiercu.

„Hallo! Rekin się zbliża!.."

Napowietrzne stacje radjowe sygnalizują niebezpieczeństwo na plażach australiskich

U brzegów Australji **roi się od rekinów,** to też pływacy i kąpiący się w morzach australijskich narażają się na **niebezpieczeństwo spotkania z „tygrysami morskiemi".**

Prawie codziennie pisma australijskie donosiły ostatnio o **porwaniu przez rekiny.** Wreszcie podjęto środki ochrony przed drapieżnikami.

Jedna z nadbrzeżnych radjowych stacyj nadawczych wynajęła **samolot.** Aeroplan ten krąży nad przestrzeniami wodnemi, nawiedzanemi przez rekiny i gdy który z drapieżników, lub cała ich gromada kieruje się w stronę wybrzeża **aparat radjowy, znajdujący się w samolocie, sygnalizuje niebezpieczeństwo i oznajmia w jakim kierunku popłynął rekin.**

Wówczas stacja nadawcza rozgłasza tę wieść na całem wybrzeżu. Na wszystkich prawie plażach australijskich zainstalowano ogromne głośniki, które oznajmiają wiadomość o zbliżaniu się potworów, zaś amatorzy morskich kąpieli pozostają wówczas przezornie na piasku. **An.He.**

Eks-kaiser Wilhelm

...oszczędza pieniądze

Godna uwagi jest okoliczność, że eks kajzer Wilhelm mimo swych znacznych dochodów jest w życiu codziennem bardzo oszczędny.

Przedewszystkiem ucierpiało na tem otoczenie eks-cesarza, który ostatnio obciął 20 % pensję służbie i urzędnikom. Jednocześnie wymówił posady swoim dwum kucharzom.

Wysłał on ostatnio na sprzedaż do Londynu kolekcje cennych przedmiotów. Między innymi kazał sprzedać dwa obrazy pendzla Watteau, które nabył jakiś amerykanin za 400.000 franków w złocie. (an).

Chcesz się ożenić?

To zapłać przedtem podatki...

W Afganistanie wyszła oryginalna ustawa, według której afgańczyk może się ożenić dopiero wtedy, gdyureguluje swe należności skarbowe.

Urzędnik stanu cywilnego nie wygłosi sakramentalnej formy ślubu dopóki nie otrzyma wraz z innemi dokumentami poświadczenia, że zobowiązania podatkowe zostały całkowicie uregulowane. (an)

WOLNA TRYBUNA

„I COŻ MAM DALEJ CZYNIĆ? S. S." w KRAKOWIE. — Żal mi Pani serdecznie, że w rok po ślubie przeżywa Pani już takie rozdźwięki. Chcę Pani jednak na pocieszenie napisać, że w każdem małżeństwie, które się nawet najbardziej kocha, są w początkach pożycia zgrzyty, które powstają w trakcie przyzwyczajania się dwojga obcych ludzi do siebie. Nie wolno Pani porównywać obecnego okresu z okresem narzeczeństwa, kiedyto narzeczony Pani przychodził do Niej zawsze w dobrym humorze, uśmiechnięty i zadowolony z tego, że Ją widzi. Obecnie jesteście razem zarówno w dobrych, jak i złych chwilach. Jest pani z mężem wtedy, gdy przeżywa on swoje radości z któremi dzieli się z Nią, jest Pani również, gdy ma on swoje przykrości o których Pani zapewne nie wspomina, ale co odbija się ujemnie na jego humorze i usposobieniu. Te gorzkie uwagi męża napewno nie są wywołane z przyczyny Pani. Przyczyna tkwi gdzieś nazewnątrz w przykrej rozmowie ze zwierzchnikiem, w przykrości doznanej od jakiegoś kolegi biurowego itp. Wracając do domu podrażniony, mąż wylewa żółć pod Pani adresem niesłusznie zupełnie, ale nie zdaje sobie sprawy z tego, co czyni i nie zdaje sobie sprawy, że Pani się tak bardzo, tak do głębi tem przejmuje. Jest przykry ponieważ on sam był przedtem narażony na przykrości. Jest to prawo odwetu, skierowane w nieodpowiednim kierunku, Pani jednak nie powinna sobie brać tego do serca, ale zawsze być pogodna, uśmiechnięta, czuła i serdeczna, nawet wówczas, gdy niema Pani do tego ochoty.

Kobieta bowiem winna być uosobieniem dobroci, przebaczenia i pobłażliwości. Taka jest jej rola. Rola matki dla dzieci małych i... dużych. Matki dla własnego męża. Ponieważ jednak i Pani jest człowiekiem, który ma nerwy i serce i cierpi, niech Pani któregoś dnia, gdy mąż nie będzie specjalnie podrażniony, usiądzie obok niego i czule, tak serdecznie, po przyjacielsku porozmawia.

Niech się Pani nie skarży na to, że cierpi niesłusznie, że jest maltretowana i krzywdzona, mężczyźni nie lubią słuchać o tem, że krzywdzą kogokolwiek, ale proszę pomówić o tem, że kocha go Pani tak samo, jak przed ślubem, a może teraz więcej jeszcze od czasu gdy jest ojcem Waszego dziecka, że czasami, jego powiedzenia bolą Panią serdecznie, że cierpi Pani nad tem, i nie chciałaby, ażeby wskutek tych rozdźwięków przestała go kochać tak bardzo, jak dotychczas... Łagodne, dobre słowa, cisza i nastrój uczynią swoje. Rozmowa taka zostawi po sobie wrażenie, a przecież o to tylko chodzi. Mąż się później nie zmieni tak zupełnie, ale w chwilach w których będzie dla Niej szorstki, przypomni sobie tę scenę i... niektóre zdania zostaną przełknięte, zamiast być wypowiedziane. A to już będzie duży sukces.

Co się tyczy dziecka i zarzutów męża, to niech Pani często pyta starszych mężatek i matek, jak się z dzieckiem należy obchodzić, niech Pani pyta instruktorek w Tow. „Kropla Mleka" i lekarza, którzy Jej udzielą wskazówek. Oczywiście, że nikt odrazu nie umie być wychowawczynią najmłodszej pociechy, ale na dziecku nie wolno eksperymentować. Wydawane są również stale tygodniki czy miesięczniki p. t.: „Matka", „Matka i dziecko", informacje fachowe jak postępować z dzieckiem od chwili przyjścia jego na świat. Pani, jako nauczycielce, nietrudno będzie wybrać odpowiednie wydawnictwo i zaabonować je. Wskazówki mogą się Pani bardzo przydać, jako młodej mateczce.

„J. 37" w KATOWICACH. List może Pani przysłać do „Wolnej Trybuny" z dopiskiem dla kogo jest przeznaczony. Adresat zostanie wezwany do przysłania swego dokładnego adresu i list Pani zostanie w ten sposób przesłany, docierając do celu swego przeznaczenia. Bardzo cieszy mnie to, że postanowiła Pani powiększyć liczną rodzinę korespondentów „Wolnej Trybuny". Co się tyczy ostatniego pytania, zawartego w liście Jej, a dotyczącego stylu listu i gramatyki, muszę odpowiedzieć, że w liście są pewne usterki, specjalnie gramatyczne, co świadczy o tem, że niedokładnie opanowała Pani jeszcze formę i ducha języka. Odnoszę wrażenie, na podstawie listu i nielicznych błędów gramatycznych, że jest Pani cudzoziemką, przynajmniej z pochodzenia.

Niezwykła kradzież gołębi

Pewien hiszpański hodowca gołębi wytresował swe ptaki na prawdziwych don Juanów ptasiego rodu.

Jeśli gołębie tego hodowcy pojawią się w pobliżu cudzego gołębnika, wówczas wszystkie samice odlatują za nimi do ich właściciela.

Ostatnio amator cudzych gołębi zwerbował w ten sposób 360 gołębic z gołębnika magistrackiego w Madrycie.

Kradzież ta została wkrótce ujawniona i hodowca pokutuje obecnie w więzieniu za winę swoich „skrzydlanych piratów". (an)

Jak wygląda potwór z ulicy Solnej?

Twarz ma starej kobiety, nóżki cienkie jak zapałki i mierzy 80 centymetrów wzrostu.—Miasto łoży na jego utrzymanie

Łódź, 19 sierpnia.

(—) — Wiadomość o znalezieniu w domu przy ul. Solnej 11, dziewczyny-potwora, wywołała zrozumiałą sensację w całem mieście. Przez cały dzień wczorajszy na ulicy Solnej gromadziły się grupy ludzi, pragnących dowiedzieć się dalszych szczegółów o tem nienotowanem wydarzeniu.

Ciekawi, dostali się na podwórze domu przy ul. Solnej 11, który jak wiadomo, grozi zawaleniem. Opowiadano sobie **niesamowite wprost szczegóły, dotyczące historji potwora,** który zupełnie przypadkowo został odnaleziony.

Reporter nasz zebrał w tej sprawie wiele sensacyjnych szczegółów, które podajemy.

Niesamowite odkrycie

Onegdaj, w godzinach popołudniowych, do przechodzącego ulicą Solną p. Frydego podszedł jego znajomy i powiedział mu, iż zauważył w oknie domu przy ul. Solnej 11 **twarz potwora, wykrzywioną w strasznym grymasie.**

P. Fryde, zaciekawiony wielce tą wiadomością, postanowił zbadać, ile jest prawdy w tem oświadczeniu i tego samego dnia wieczorem, udał się na teren posesji przy ul. Solnej 11.

Na posesji tej, znajduje się między innemi jednopiętrowa rudera, w której na parterze mieści się kilka składów odpadków. Na górze nikt nie mieszka. P. Fryde przystawił drabinę do okna i wszedł na górę.

Gdy stąpał po zbutwiałej podłodze, uszu jego dobiegł nagle skowyt. Zaświeciwszy latarkę, **zauważył ogromnego szczura, który z piskiem przeleciał mu między nogami.** P. Fryde otworzył najbliższe drzwi. Od proga uderzył mu w nozdrza potworny fetor.

Nagle cofnął się przerażony, gdyż stąpnął nogą na coś miękkiego. Przy nikłem światełku latarki, **zobaczył skuloną na barłogu dziwaczną postać, ni to człowieka, ni to zwierzęcia.** Gdy podszedł bliżej, stwierdził, **że stworzenie to ma małpią twarz i na całem ciele posiada wielkie, ropiejące wrzody.** Koło głowy jego leżały dwa olbrzymie szczury.

Nie było czasu do namysłu. P. Fryde **wyciągnął rewolwer i dwoma strzałami, położył trupem gryzonie.**

Na odgłos strzałów, stworzenie poruszyło się i rękami, małemi jak ręce dziecka, uczepiło się jego nóg.

P. Fryde przerażony wybiegł z rudery i zaalarmował dyżurnego przodownika V komisarjatu P. P., donosząc o swem przerażającem odkryciu.

Na ul. Solną 11 przybyli przedstawiciele władz i starostwa. Zaczęto badać, kim jest to dziwaczne stworzenie, które **ledwo co żyło, pokąsane w straszliwy sposób przez szczury.** I tu wyszły najaw sensacyjne szczegóły.

Historja potworka

Okazało się, że potworem jest 18-letnia córka jednego ze współwłaścicieli tego domu — Unikowskiego, który przed piętnastu laty **wyjechał z Łodzi do Strassburga.**

Przed wyjazdem swym, oddał swe dziecko-potwora na wychowanie pewnej kobiecie, zobowiązując się przysyłać pewną sumę miesięcznie na utrzymanie swego dziecka.

Minęło kilkanaście lat. Unikowski ożenił się w Strassburgu poraz wtóry.— Założył tam interes, który dawał mu wcale pokaźne zyski i nie myślał wcale o powrocie do rodzinnego miasta.

Tymczasem w Łodzi zaszły znane wypadki. Inspekcja budowlana stwierdziła, że dom przy ul. Solnej 11, grozi zawaleniem i zarządziła przymusową ewakuację wszystkich mieszkańców. Pozostali trzej właściciele domu zawiadomili Unikowskiego, że dom zostanie rozebrany. **Unikowski przyjechał do Łodzi, aby zlikwidować swe sprawy majątkowe.**

Gdy dowiedziała się o tem opiekunka córki Unikowskiego, przywiozła ją do rożką na ul. Solną 11 i położyła na podwórku. Stamtąd Unikowski zabrał córkę **i zaniósł ją na strych, pełen szczurów i robactwa.**

Władze wszczęły poszukiwania za ojcem, którego odszukano w domu noclegowym przy ul. Piotrkowskiej 59.

Dziewczyną-potworem zajął się wydział opieki społecznej m. Łodzi. Okazało się, że córka Unikowskiego ma zapisaną ósmą część domu przy ul. Solnej 11 Ponieważ Unikowski nie ma obecnie pieniędzy, córkę jego umieszczono u pewnej kobiety. Za opiekę i wyżywienie potwora łoży narazie miasto.

Udaliśmy się do mieszkania owej kobiety, której powierzono córkę Unikowskiego. W ciemnym pokoiku stoi małe krzesełko, a na niem

...kiwa się dziwaczne stworzenie

Twarz ma starej kobiety, o rysach przypominających grymas małpi. Korpus mały, jak dziecka, a nóżki cienkie, jak zapałki.

Potworem jest mały — **ma wszystkie go około 80 centymetrów. Okryty jest wytartym sweterkiem.**

Podchodzimy bliżej. Z gardła potwora wydobywają się zwierzęce pomruki.

— Ona nie mówi — wtajemnicza nas właścicielka mieszkania. — Chodzić też nie może. Cały dzień siedzi na krzesełku i mruczy... Jest zupełnie jak zwierzę.

Potworek patrzy na nas oczyma, które zdawają się nic nie widzieć...

Przejęci wstrząsającym widokiem, opuszczamy pokoik, w którym potworek spędzi dalsze swe lata....

Protokuły za... podlewanie kwiatów

Słuszne stanowisko władz w nieuregulowanej dotychczas kwestji

Łódź, 19 sierpnia.

(ik) — W ciągu ostatnich tygodni, organa policyjne sporządziły szereg protokułów za podlewanie kwiatów na balkonach. Miało to miejsce w związku ze skargami przechodniów, **którzy niejednokrotnie narażeni są na niespodziewany prysznic w najpiękniejszą pogodę.**

Poszkodowani, to jest ci, którym sporządzono protokuły w związku z podlewaniem kwiatów, odnieśli się w szeregu wypadków do łódzkiego starostwa grodzkiego, podkreślając, że jest przecież dążeniem władz, aby miasto było przybrane zielenią oraz domagając się, aby **wyznaczono stałą godzinę policyjną, specjalnie dla podlewania kwiatów podobnie, jak to ma miejsce, gdy chodzi o trzepanie dywanów, wietrzenie pościeli i polewanie ulic.**

Łódzkie starostwo grodzkie wyszło ze słusznego założenia, iż niema żadnych zakazów ani zarządzeń, któreby regulowały sprawę polewania kwiatów balkonowych. To znaczy, iż czynności tej, podyktowanej troską o estetyczny wygląd balkonów, można dokonywać o każdej porze dnia. Władze mają jednak nietylko prawo, lecz i obowiązek, domagać się, aby pielęgnowanie kwiatów odbywało się **bez niszczenia odzieży i bez powodowania nerwowych wstrząsów u przechodniów.**

Tak więc, wedle orzeczenia starostwa, kwiaty balkonowe podlewane być mogą **o każdej porze dnia, należy jednak zwracać uwagę, aby nie wylewać wody poza obręb balkonu, jak również aby nie napełniać skrzynek kwiatowych wodą tak obficie, aby ściekała ona całemi gu-dzinami na chodnik.**

Da się to osiągnąć przez częstsze, a za to mniej obfite polewanie kwiatów.— Jeśli zaś chodzi o rośliny, którym specjalnie trzeba więcej wilgoci, właściciele balkonów obowiązani są umieścić pod skrzynkami z zielenią **blaszane rynienki, nieprzepuszczające wody.**

Likwidacja zatargu u Lipszyca

Robotnicy przystąpili dziś do pracy

Łódź, 19 września.

(k) Jak doniósł wczorajszy „Express" w fabryce Lipszyca przy ul. Kopernika 55 wybuchł strajk połączony z okupacją na tle redukcji połowy robotników.

W dniu wczorajszym odbyła się w inspekcji pracy ponowna konferencja, celem zlikwidowania zatargu. Po długich pertraktacjach osiągnięto porozumienie. **Redukcja połowy tkaczy zostanie dokonana z tem, że po pewnym czasie zredukowani zaczną pracować na miejsce starych robotników, którzy będą korzystać z zapomóg.**

Gdyby przedtem firma otrzymała więcej zamówień wszyscy robotnicy zostaną przyjęci do pracy.

W związku z likwidacją zatargu w dniu wczorajszym, robotnicy firmy Lipszyc przystąpili do pracy.

***

Wczoraj odbyła się w inspektoracie pracy konferencja dotycząca zatargu w **firmie Garncarski (Północna 24).**

Firma ta winna była robotnikom zaróżnice do stawek, które miała wypłacić do dnia 1 września.

Na wczorajszej konferencji zatarg został zlikwidowany, gdyż przedstawiciel firmy zobowiązał się, że do dnia 28 września r. b. ureguluje wszystkie należności.

Szewcy łódzcy podejmują walkę

z chałupnictwem i mechanicznemi warsztatami

Łódź, 19 września.

(k) Szewcy łódzcy wszczęli energiczną akcję, mającą na celu polepszenie ich bytu.

Jak wynika z memorjału, który w najbliższych dniach zostanie złożony odpowiednim czynnikom, **szewcy łódzcy znajdują się w bardzo ciężkiej sytuacji materjalnej.** Coprawda mniej jest amatorów na obuwie, wykonywane ręcznie. Popytem cieszą się pantofle i buty, **fabrykowane w mechanicznych zakładach,** które podbijają stale ceny.

Wielką konkurencją dla szewców są także **chałupnicy, pracujący dla mniejszych firm.** Chałupnicy ci — zdaniem szewców — robią tandetę, przez co wprowadzają dezorjentację na rynku obuwianym, gdyż klijent nie potrafi często odróżnić dobrej roboty od złej.

W ten sposób — zaznaczają szewcy w swym memorjale — wiele warsztatów szewckich w Łodzi musiało ulec likwidacji, a te które pozostały, czeka taki sam koniec.

Szewcy proszą odpowiednie czynniki o stworzenie warunków, umożliwiających egzystencję warsztatów szewckich.

Notatnik miejski.

Zarząd miejski otrzymał już kwotę 200.000 złotych, przeznaczoną na budowę mostu kolejowego, łączącego ulicę Tramwajową z Wysoką. Roboty przy budowie mostu rozpoczęte zostaną w dniu dzisiejszym. W bieżącym roku w związku z temi robotami usunięty zostanie tunel który jest prawdziwem utrapieniem mieszkańców.

***

W zarządzie miejskim rozważana była sprawa przedłużenia robót na plantacjach miejskich, celem dalszego zatrudnienia robotników. Roboty te postanowiono przedłużyć do grudnia, do tego czasu więc robotnicy na plantacjach nie zostaną zredukowani.

***

Dnia 6 września wskutek zarządzenia sędziego śledczego aresztowany został znany działacz społeczny i rzemieślniczy, Andrzej Lutrosiński, wicedyrektor Izby Rzemieślniczej w Łodzi, prezes komitetu organizacyjnego giełdy mięsnej i t. d. Obecnie władze śledcze wypuściły aresztowanego na wolność.

***

Wskutek przyznania Łodzi dodatkowych kredytów w wysokości 150 tysięcy złotych — budowa wielkiej autostrady Łódź - Łagiewniki będzie definitywnie ukończona w roku bieżącym. Autostrada otrzymała na całej swej powierzchni kostkę mozaikową. Oddanie do użytku nowej drogi nastąpi w dniu 10 listopada r. b.

Pracownicy miejscy

u p. prezydenta Głazka

Onegdaj odbyła się międzyzwiązkowa konferencja pracowników miejskich na której omawiano sprawe szczeblowania pracowników, zatrudnionych w zarządzie m. Łodzi.

Postanowiono zwrócić sie do p. prezydenta Glazka i prosić go, aby ci pracownicy miejscy, którzy pracują na dniówki zostali zakontraktowani oraz aby wzięto na etat tych pracowników, którzy są przez szereg lat zatrudnieni w zarządzie miejskim.

Jak się dowiadujemy, postulaty swe międzyzwiązkowa delegacja pracowników miejskich wręczy p. prezydentowi Głazkowi w ciągu bieżącego tygodnia.

Do społeczeństwa łódzkiego

Podziękowanie dowódcy 10 dywizji piechoty

W imieniu podległych mi oddziałów garnizonu łódzkiego i swojem własnem składam gorące żołnierskie podziękowanie całemu społeczeństwu łódzkiemu za serdeczne przyjęcie, zgotowane nam na ulicach miasta w dniu powrotu z manewrów.

Przyjęciem tem obywatele miasta Łodzi dali wzruszający wyraz swemu przywiązaniu do żołnierza polskiego, dzięki czemu dzień naszego powrotu z manewrów stał się świętem braterstwa i zaufania, wiążącego ludność cywilną m. Łodzi z pułkami garnizonu łódzkiego.

Święto to zachowamy na zawsze w wdzięcznej żołnierskiej pamięci i odpowiemy na nie gorliwą i czujną służbą ku chwale Ojczyzny i bezpieczeństwa swego miasta.

DOWÓDCA 10 DYWIZJI PIECHOTY
KOMENDANT GARNIZONU M. ŁODZI
(—) OLSZYNA — WILCZYŃSKI
Generał Brygady.

Skróty telegraficzne.

— W czasie rozbierania gmachu teatru w New Yorku zawalił się dach, który przygniótł 18 robotników. Istnieje obawa, że wszyscy ponieśli śmierć.

— W związku z powstaniem jakie wybuchło w sierpniu w Albanji, sąd skazał 30 powstańców na karę śmierci, 39 na banicję a 121 na wieloletnie kary więzienia.

— W Exford w stanie Missisipi tłum powiesił murzyna, który zamordował białego człowieka.

Chojny--stutysięczne miasto pod Łodzią!

Lokator, który nie może dostać się do swego domu.—Miasto bez łaźni i bibljoteki.—Dwie pierwsze zabrukowane ulice.—Wzrost inteligencji.—Jak będzie wyglądała szosa Pabjanicka?

Rozmowa „Expressu" z prezesem „Tow. Przyjaciół Przedmieść Chojen i Zarzewa"

Łódź, 19 września.

Za Placem Reymonta ciągnie się nowy świat — **Chojny...** Przedmieście Łodzi o wąskich, niezabrukowanych uliczkach, bezplanowych zabudowaniach **pozbawione najelementarniejszych urządzeń higienicznych i kulturalnych.** A przytem nie przedmieście, lecz miasto całe, bo liczące **65.000 mieszkańców... Jak ci ludzie żyją, jaki jest ich stosunek do Łodzi, jakie są ich wymagania i jak sobie radzą?**

Przy ulicy **Rzgowskiej 30** na Chojnach, w czerwonym gmachu pofabrycznym mieści się kątem, bo w lokalu szkoły powszechnej, **pierwsze na terenie naszego miasta**

„Towarzystwo Przyjaciół przedmieść Chojen i Zarzewa".

Prezesem tego Towarzystwa jest obywatel Chojen, p. **Henryk Olszański,** człowiek światły i energiczny, który jest zarazem inicjatorem tego Towarzystwa, dążącego do stworzenia na Chojnach możliwie znośnych warunków życia.

Aby znaleźć odpowiedź na wyżej postawione pytania, zwróciliśmy się do p. prezesa Olszańskiego z prośbą o udzielenie informacyj w sprawie działalności i zamierzeń Stowarzyszenia przyjaciół Chojen i Zarzewa.

— Towarzystwo nasze istnieje od niedawna — rozpoczyna swe wynurzenia prezes Olszański — bo dopiero od lipca ubiegłego roku, a liczy już obecnie **sto kilkadziesiąt członków,** obywateli naszego przedmieścia, chcących pracować dla dobra wszystkich mieszkańców Chojen i Zarzewa. A pracy w tej dziedzinie jest bardzo wiele, albowiem w społeczeństwie naszem niema jeszcze należytego zrozumienia dla spraw higieny i kultury, nie mówiąc już o planowej rozbudowie miasta.

Chojny są pod każdym względem ogromnie zaniedbane. Pod względem urbanistycznym panował u nas niemożliwy chaos. Ponieważ cześć ulic nie była objęta regulacją, przeto **każdy budował gdzie chciał i co chciał.** Stąd mamy takie dziwolągi, jak naprzykład niskie drewniane chałupy obok nowoczesnych kamienic. Pozatem nieregulowane ulice stwarzają warunki, niespotykane chyba w żadnem środowisku Jeżeli ktoś naprzykład wybuduje sobie jakąś chałupę na uboczu, może się zdarzyć, że **pewnego dnia nie dostanie się do domu, bo go sąsiad nie przepuści przez jego grunta!...** Brzmi to nieprawdopodobnie, a jednak tak jest!. Dzieje się to pod bokiem sześćsettysięcznego miasta!...

Domagamy się więc regulacji ulic, aby obywatele Chojen bez przeszkód mogli dostać się do swych domostw.

Chojny wraz z Zarzewem liczą **100.000 mieszkańców,** jest to więc szósta część Łodzi, a jednak to wielkie skupisko ludzkie

nie posiada ani jednej szkoły średniej, ani jednej bibljoteki i ani jednej łaźni!...

Natychmiast po ukonstytuowaniu się naszego Towarzystwa wysunęliśmy pod adresem władz mieskich nasze minimalne postulaty. Nie opracowywaliśmy wielkich planów, bo wiemy doskonale, że samorządy również chorują na brak gotówki. Prosiliśmy jednak o uwzględnienie najelementarniejszych potrzeb mieszkańców Chojen, a mianowicie: **— zasypania lub przynajmniej przykrycia kanału na ulicy Podmiejskiej, gdzie mieszczą się szkoły i Uniwersytet Robotniczy, otworzenia miejskiej łaźni i bibljoteki publicznej.**

Postulaty te przedstawiła nasza delegacja również tymczasowemu prezydentowi miasta, **p. inż. Głazkowi,** który odniósł się przychylnie do naszych próśb.

— Jakie postulaty panów zostały dotychczas uwzględnione?

— Narazie przykryto kanał na ulicy Podmiejskiej i przystąpiono do zabrukowania dwuch ulic: **Mochnackiego i Wysockiego.** Co do budowy łaźni nie mamy jeszcze konkretnych danych, a co do bibljoteki publicznej to sprawa przedstawia się w ten sposób, że Miejska Bibljoteka Publiczna w Łodzi posiada około **2000 duplikatów** w swych księgozbiorach, staramy się więc o pozyskanie narazie tej liczby tomów i o odpowiedni lokal. Jeżeli się mówi ostatnio tak wiele o utworzeniu bibljotek po wsiach, to chyba tembardziej taka placówka należy się nam — **stutysięcznemu miastu na krańcach Łodzi!...** Chojny i Zarzew grupują na swych terenach element bardzo ruchliwy i garnący się do wiedzy. W dodatku ostatnio nastąpiła pewna zmiana w strukturze społecznej mieszkańców naszych przedmieść. Przybyło do nas **sporo inteligencji,** zamieszkałej w domach ZUPU i „Lokatora" (około 3000 osób) z czem należy się również liczyć. Ludzie ci tem więksyz wywierają nacisk w kierunku uzyskania dla Chojen elementarnych urządzeń higienicznych i kulturalnych.

Jeżeli chodzi o nasze dalsze plany, to staramy się, ażeby **tramwaje miejskie dochodziły na szosie Pabianickiej aż do granic miasta,** czyli aż do mostu a podmiejskie, a więc do Rudy Pabjanickiej i do Pabjanic — od mostu. Dałoby to kolosalne korzyści mieszkańcom z ulicy Pabjanickiej, którzy **korzystaliby z tramwaju miejskiego za 25 groszy aż do domu,** a pozatem zyskałby na tem wygląd ulicy. Można byłoby wtedy zamienic obecne szyny tramwajowe na żłobkowe przez co zwiększyłaby się **szerokość ulicy,** a to skolei pozwoliłoby na racjonalniejsze rozbudowanie szosy. O pożytecznej działalności naszego Towarzystwa świadczy fakt, — kończy prezes Olszański — że w tym roku powstały jeszcze dwie podobne placówki: **„Towarzystwo Przyjaciół Bałut"** oraz **„Towarzystwo Przyjaciół Juljanowa".**

Ego.

Poradnik astrologiczny

19 WRZEŚNIA 1935 R.

Wczesny ranek zapowiada się dobrze. Począwszy od godz. 8-ej z powodzeniem możemy załatwiać ważne sprawy w urzędach i rozpoczynać procesy. Godz. 9-ta nadaje się do załatwiania interesów pieniężnych, do lokaty pieniędzy oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Następne godziny przyniosą gorszy nastrój. Narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania i nieporozumienia z kobietami i przełożonymi. Południe sprzyja nauce, sztuce i miłości i przyniesie powodzenie towarzyskie. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą nie należy rozpoczynać nic nowego ani wyruszać w daleką podróż. Jest to natomiast odpowiednia pora do starania się o względy i poparcie osób na wysokich stanowiskach. Następny okres przyniesie różne zawikłania. Nie należy załatwiać spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Działają także ujemne wpływy dla zdrowia, przemysłu i sportu. Po godz. 19-ej działają znowu lepsze wpływy. Oczekuje nas powodzenie we wszystkich przedsięwzięciach i zainteresowanie artystyczne i społeczne. Okres ten przyniesie także miłe wzruszenia i przeżycia psychiczne. Nastrój ten trwa przez cały wieczór.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, energiczne, posiada zdolności literackie, ambitne, zmysłowe, sprawiedliwe, szkodzi sobie z powodu braku odwagi, ceremonjalne.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G Antoniewicza (Pabjanicka 50).

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu" **Andrzej Żański** —

130

Lusia westchnęła.

— Tak, tak, brak tu oka pańskiego. Choroba ojca bynajmniej nie przyczyniła się do podniesienia kultury rolnej jego majątku. Kiedyś było tu inaczej, bo przecież ojciec mój słynął jako świetny rolnik i gospodarz.

To co Olgierdowicz zobaczył w oborach i w stajniach, nie było wcale pocieszające. Owszem, znać było chwalebne wysiłki, zdążające do utrzymania hodowanego bydła na należytym poziomie, ale i tu odczuć się dawał brak pańskiej kontroli.

— Od jutra będę zaglądać tu codziennie — zapewniała Lusia, poczem pociągnęła hrabiego do swego królestwa: do wylęgarni kurcząt.

Hrabia obserwował z przyjemnością gracje jej ruchów. Podobała mu się coraz bardziej, coraz więcej też nabierał ochoty, ażeby wprowadzić ją do swego domu jako żonę.

Począł mówić jej tysiące grzeczności i okazywać troskliwość, która zresztą nie dziwiła Lusi. Przyjmowała je jako akt kurtuazji ciotecznego wuja, starającego się być szarmancki wobec młodej siostrzenicy. Dlatego i przy wieczerzy, kiedy hrabia prawił jej miłe dusery, ona słuchała go bez niechęci, zdobywając się nawet na miłe żarciki i prowokacje.

Matka, przysłuchując się pilnie tym rozmowom, promieniała. Była pewna, że uda jej się dopiąć swojego kosztem najmniejszych wysiłków.

— No jakżeż ci się podoba Aleksander? — zapytała ją wręcz, przydybawszy ją samą w saloniku.

— Jest bardzo miły i sympatyczny — przyznała dziewczyna.

— To doskonale, że ci się podoba... To doskonale — podchwyciła matka takim tonem, że córka spojrzała na nią uważniej.

Zmroziło ją nagle złe przeczucie.

Czyżby swatano ją znowu?

Kiedy potem usiedli we trójkę w salonie, Lusia poczęła innem okiem patrzeć na zaloty swego ciotecznego wuja.

Parę razy dostrzegła, że zamienia on z jej matką bardzo znaczące spojrzenia. Kilka razy dostrzegła w oczach matki takie błyski, jak wówczas, kiedy patronowała ona flirtującemu z jej córką Dryświackiemu.

Raz powziąwszy podejrzenie, stała się czujna i ostrożna. Spoważniała momentalnie i przestała prowokować żarta mi starszego dżentelmena.

— Co się z tobą stało?... Dlaczegoś straciła humor? — spytała ją matka.

— Jestem poprostu zmęczona... Jechałam całą noc, więc chce mi się spać! — kłamała Lusia.

Matka nie zatrzymywała ją, tem więcej, że pora była rzeczywiście spóźniona, ona zaś chciała pogwarzyć jeszcze o tem i tamtem ze swoim kuzynem.

Lusia postanowiła porozmawiać jeszcze z ojcem, ale Włodzimierz Gliwski czując się dnia tego naprawdę źle, spał już. Lusia zawróciła więc i udała się do swojej sypialni, gdzie oddała się niewesołym medytacjom.

Zadowolona była, że przejrzała matkę. Że w spokoju wolno jej będzie pomyśleć o sposobach przeciwstawienia się wszechwładnej woli pani Rity: zdecydowana bowiem była bronić do ostatka swojej miłości.

Hrabia — jak ją informowano —miał wyjechać nazajutrz po południu. Lusia postanowiła więc udać chorą i przez cały dzień pozostać w łóżku, byleby tylko nie spotkać się z tak bardzo teraz niepożądanym gościem.

Był to wybieg bardzo może sztubacki, ale w tej chwili jedyny.

Kiedy nazajutrz pani Rita (nawiasem mówiąc wstająca bardzo późno) dowiedziała się od pokojówki, że Lusia czuje się niezbyt dobrze, wtargnęła do jej sypialni:

— Cóż ci jest? — zagadnęła obcesowo. — Mamy gości, ty zaś robisz z domu szpital... Czy naprawdę nie możesz wstać?

— Niestety, mamo — kłamała Lusia — jestem mocno przeziębiona... Okna wagonu były otwarte przez całą noc i widocznie przewiało mnie... Ale to nic, zażyję wieczorem aspirynę i przejdzie mi, nie martw się więc o mnie, mamo.

— Wszystko to dobrze — irytowała się pani Rita — lecz co będzie z naszym gościem, który specjalnie zjechał tu dla ciebie?

— Czyżby? — z niewinną minką zapytała córka, aczkolwiek serce jej uderzyło szybciej, zrozumiała bowiem, że podejrzenia jej nie są bezpodstawne.

Przez chwilę panowało milczenie, poczem Lusia zaczęła znowu:

— Żałuję, że zrobię Aleksandrowi zawód, ale, niestety, zdrowie jest mi cenniejsze, aniżeli konwenans. W każdym razie bądź tak dobra i pożegnaj hrabiego w mojem imieniu i życz mu szczęśliwej podróży.

— A możebyś narzuciła na siebie szlafroczek (przecież masz taki piękny, różowy) a ja bym wprowadziła tu na chwilkę Aleksandra? Przecież nie będzie w tem nic złego, jeśli zobaczy cię w tak przyzwoitym negliżu.

Ale Lusia okazała się nieugięta, wynajdywała tego rodzaju argumenty, że dopięła swego i Aleksander Olgierdowicz nie miał sposobności podziwiania różowego szlafroczka Lusi, otoczonego dokoła staremi brabanckiemi koronkami.

Siadając do auta, hrabia mocno uścisnął dłoń Rity.

— Zdaje mi się, że zrobiłem na Lusi dobre wrażenie... Przyjadę tu za tydzień, dwa, a wówczas porozmawiam z nią bardziej otwarcie. Wywnioskowałem bowiem, że jest to subtelna natura, która zrazi się łatwo, jeśli postępujemy z nią zbyt obcesowo.

— Więc dowidzenia za dwa tygodnie — skinęła mu głową Rita.— A ja tym czasem będę twoim ambasadorem w serduszku Lusi... Żegnaj, kuzynie!

Rozdział sześćdziesiąty ósmy.

BUNT LUSI

Rita była mocno zdziwiona, kiedy godzinę po wyjeździe hrabiego ujrzała Lusię kompletnie ubraną, spieszącą w stronę drzwi.

Dziewczyna wyglądała doskonale, nucąc sobie coś półgłosem, wesoła i promienna.

— Jakto, więc nie jesteś już chora? — przystanęła pani Rita, zaskoczona widokiem tej nagłej metamorfozy swej jedynaczki.

— Tak, mamo!... czuję się doskonale! Widocznie te zawroty głowy i to przeziębienie było bardzo przelotne... Idę teraz w pole przypilnować nowego siewu — odpowiedziała Lusia, poczem lekko niby motyl sfrunęła po schodach i skierowała się w stronę dalekich zagonów.

Matka spoglądała za oddalającą się z bardzo podejrzliwą miną...

Nazajutrz pani Rita miała jeszcze więcej powodów do zdziwienia.

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

12

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Po wyjściu Rogosza do gabinetu dyrektora weszła jego żona, młoda i urodziwa kobieta. — Widząc troskę na twarzy męża usiadła mu na kolanach i poczęła pocieszać, mówiąc, że wszystko się ułoży jaknajlepiej i że trzeba tylko czekać na... jego śmierć

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następujcej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowieść, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Przybity Rogosz udał się do mieszkania. Zastał w niem swą żonę, która przyjęła go bardzo chłodno, oświadczając, że w międzyczasie związała się już z innym mężczyzną. Rogosz chce się zobaczyć z córką Wiktą, ale Rogoszowa mówi, że lepiej będzie, gdy Wikta nie dowie się, że jest córką mordercy...

Gdy Rogosz schodził ze schodów natknął się na powracającą do domu córkę, którą w przypływie uczucia rodzicielskiego chwycił za rękę. Dziewczyna myśląc, że to pijak, zaczęła krzyczeć, przybiegł policjant i zaprowadził Rogosza do komisarjatu.

***

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

W tym samym czasie poprzedni jej kochanek — Jerzy Zrębski, który za odrzucenie jego uczuć zaprzysiągł jej zemstę, zakradł się do pięknej willi Wernerów i otworzył ogniotrwałą kasę. Już sięgał ręką po pieniądze, gdy uszu jego dobiegł odgłos ciężkich kroków..

Na progu stanęła mała kobiecina. Była to matka Stanisława Walczaka, która biorąc Zrębskiego za Wernera wręczyła mu listy od zmarłego syna.

Zrębski podchodzi w barze do dyrektora Wernera i prosi o chwilę rozmowy. Dyrektor początkowo odmawia, ale wreszcie udaje się z nim do podrzędnej restauracyjki.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu sie bardzo dobrze. Trup, którego znaleziono przed fabryką, był trupem obcego mężczyzny. Krauser sfingował całą historję, gdyż był ubezpieczony na życie. Sam odciął głowę nieboszczykowi, którego znaleziono za miastem, a potem do kieszeni trupa włożył swoje dokumenty i kartkę do policji.

Po jego „śmierci" Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnem a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Jerzy Zrębski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił należycie wykorzystać sytuację. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100.000 zł., doniesie o wszystkiem policji.

Po burzliwej rozmowie przemysłowca zgodził się wypłacić Zrębskiemu żądaną sumę wzamian za milczenie.

Rozdział 14.

A tymczasem Rogosz...

A tymczasem Rogosz został znowu osadzony w więzieniu, z którego uciekł, by dowieść swojej niewinności...

W komisarjacie, dokąd przyprowadził go policjant — po owej tragicznej rozmowie Rogosza z własną córką — poznano zbiega na podstawie listu gończego i najbliższym pociągiem odtransportowano do więzienia.

Naczelnik odwiedził niezwykłego więźnia w jego celi.

— Pocoście to wszystko zrobili? — pytał z wyrzutem — Posiedzielibyście jeszcze te dwa tygodnie i — koniec męki.. A tak będziecie mieli sprawę o ucieczkę i znowu was wsadzą...

— Musiałem tak zrobić, panie naczelniku... Teraz już mogę powiedzieć dlaczego...

I Rogosz opowiedział współczującemu z nim naczelnikowi o przyczynach swojej ucieczki i o strasznych przejściach, których doświadczył w czasie krótkotrwałego swego pobytu na wolności.

— Na nic się to wszystko nie zdało, panie naczelniku... — zakończył swoją smutną opowieść — Walczak umarł zanim zdążył mi powiedzieć, kto zamordował Krausera, i chyba teraz już nigdy nie potrafię się obmyć z hańby... Dla żony, dla córki, dla całego świata będę już po wieki tym, który maczał ręce w ludzkiej krwi...

Naczelnik próbował go pocieszyć.

— Nie wolno nigdy tracić nadziei i wiary w sprawiedliwość boską, bo ludzka może się czasem mylić... Jeżeli, jak powiadacie, jesteście bez winy, to prędzej, czy później, prawda na wierzch wypłynie... A swoją drogą zrobiliście duży błąd, że odrazu nie powiedzieliście mi szczerze wszystkiego, bo jabym już znalazł sposób, żeby ten Walczak wszystko wyśpiewał...

— Nie, panie naczelniku... Walczak nie chciał o tem nikomu powiedzieć, oprócz mnie. Ja o tem wiedziałem od mojego przyjaciela, który mi przysłał gryps, i dlatego bałem się mieszać do tego policji...

W celi zapanowało przez pewien czas milczenie.

Wreszcie naczelnik rzekł:

— Zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, by ulżyć waszemu dalszemu losowi... Myślałem już o tem zawczasu i nic nie meldowałem, że ubranie, które zabraliście z mojej szafy, zostało skradzione...

— Dziękuję bardzo, panie naczelniku. Ja to musiałem zrobić, bo innego wyjścia nie miałem, a jak zarobię na wolności, to zapłacę panu co do grosza...

— Głupstwo... — machnął ręką naczelnik i mówił dalej: — A pozatem, gdy zostanę wezwany na świadka w sprawie waszej ucieczki, dam o was najlepszą opinję... Mam wrażenie, że nie dostaniecie więcej, niż miesiąc, bo jest dużo okoliczności łagodzących. Sąd weźmie niewątpliwie pod uwagę, że uciekliście na dwa tygodnie zaledwie przed zakończeniem piętnastoletniego terminu...

— Mnie na tej wolności tak bardzo już teraz nie zależy... — potrząsnął Rogosz smutnie głową — Jeżeli mnie mają dalej uważać za mordercę, to wolę tu siedzieć choćby do końca życia...

— Nie desperujcie człowieku i pamiętajcie, że Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy...

— I nic innego, jak tylko w tę sprawiedliwość boską ja jeszcze wierzę... — odpowiedział Rogosz z cichym westchnieniem.

Naczelnik opuścił celę, wzruszony do głębi tą rozmową.

Dziwnie jakoś wierzył w niewinność tego człowieka, prześladowanego przez zły los.

Pragnąłby bardzo przyjść mu z pomocą, cóż jednak mógł dla niego uczynić, poza tem, co mu już przyrzekł?

...I popłynęły znowu szare więzienne dni, wszystkie jednakie i podobne do siebie, jak uniformy skazańców...

Po dwuch tygodniach Rogosz odsiedział już do końca swoją karę, został jednak przeniesiony do więzienia śledczego w Warszawie, gdzie miał oczekiwać procesu o ucieczkę.

Proces ten odbył się po dwuch tygodniach i — zgodnie z przewidywaniami naczelnika więzienia — Jan Rogosz został skazany jedynie na miesiąc więzienia, a sąd bowiem wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące...

Cóż znaczyły te 30 dni w porównaniu z piętnastoma latami? Przeleciały szybko, prawie niespostrzeżenie i oto Jan Rogosz został wreszcie wypuszczony z zamknięcia.

Tym razem wrota więzienne otwarły się przed nim bez przeszkód, dając mu wolność, której nieszczęsny ten człowiek tak bardzo nie pożądał.

Wolność... Wolność.. — niedosiężne, zda się, słowo, które śni się skazańcom po nocach we wszystkich celach wszystkich więzień świata, które kołacze się w piersiach pod szaremi i piaskowemi uniformami — to słowo pozbawione było treści dla Jana Rogosza.

Cóż mu ona da — ta wolność?

Wstyd, upokorzenie, mękę...

I pomyśleć tylko, że w tem samem mieście — w Warszawie żył w bogactwie ów człowiek, za którego zabójstwo Rogosz znosił tę potworną gehennę...

Czy ślepy los zetknie ze sobą dwoje tych ludzi — rzekomego mordercę z jego rzekomą ofiarą?

O tem dowiemy się z dalszego ciągu niniejszej opowieści...

Po opuszczeniu więzienia, mając w kieszeni sto dwanaście złotych z groszami, które wypłacono mu za długoletnią pracę w warsztatach więziennych, Jan Rogosz postanowił udać się przedewszystkiem do swego przyjaciela, Andrzeja Łubkowskiego.

Łubkowski był tym właśnie, który przesłał Rogoszowi do więzienia „gryps" z wiadomością o Walczaku.

Ponieważ Łubkowski mieszkał daleko na Powiślu, Rogosz zgodził dorożkę i po chwili jednak już przez tętniące wielkomiejskim życiem ulice Warszawy.

Pierwszy raz — po piętnastu latach— przyglądał się Warszawie w dzień — bez obawy, że ktoś może go poznać, jak wtedy, gdy uciekł z więzienia.

— Ho, ho, jak się tu zmieniło przez te piętnaście lat... — kiwał głową z podziwem — Co samochodów, co ludzi, jaki ruch — niczem święto. I te nowe domy, i piękne sklepy, a ulice gładkie, jak stół bilardowy....

Tak był zajęty obserwacją nowych dlań rzeczy, że ani się spostrzegł, jak dorożka zatrzymała się przed domem, w którym mieszkał Łubkowski.

Nie zastał jednak przyjaciela.

Drzwi pokoiku były zamknięte, a dozorca powiedział Rogoszowi, że Łubkowskiego nie widział już od dwuch tygodni.

Widocznie gdzieś wyjechał, albo mu się co stało.

Wobec tego Rogosz, tęskniący tak bardzo za czyjemś serdecznem słowem, musiał się narazie zgodzić z dalszą swoją samotnością.

Dokąd zwrócić kroki?

Do domu, który nie jest już jego domem?

Do żony, która się go wyrzekła i zamieszkała z kimś innym, do ukochanej córki, której nie wolno mu powiedzieć, że jest jej ojcem?

Poszedł więc przed siebie, by poszukać pomieszkania.

Chodził długo po Powiślu aż wreszcie znalazł na Czerniakowskiej kąt przy rodzinie bezrobotnego grafika.

W jednej izbie, niezbyt obszernej, mieszkało już czworo ludzi: bezrobotny grafik, Pakuła, jego żona i dwoje dzieci.

Ale znalazło się jeszcze jakoś miejsce dla piątego.

Rogosz zapłacił za miesiąc zgóry — dziesięć złotych i wyszedł znowu na miasto, by poszukać jakiejś pracy.

Pieniądze, które miał, nie starczą mu przecie na długo, a robotę — już się o tem zdążył dowiedzieć od grafika — jest dzisiaj tak trudno, jak jeszcze nigdy nie było.

Więc trzeba się starać zawczasu.

— Wszystko jedno, jaka robota, byle się tylko znalazła... — myślał Rogosz.

Sądził, że, mimo ciężkich czasów coś mu się przecie przytrafi, bo ręce miał zdolne i pojętne.

Szoferka, praca przy maszynach, nawet tkactwo i elektrotechnika — na tem wszystkiem się rozumiał, bo chodził przecie na specjalne kursa wieczorowe.

— Będę chodził od warsztatu do warsztatu, od fabryki do fabryki, — postanowił.

I rozpoczął wędrówkę. W kilku miejscach słyszał steorotypowe:

— Niema pracy i tak prędko nie będzie...

Nawet z nim nie rozmawiano. Aż trafił — w fabryce posadzek — na przychylniejszą odpowiedź:

— Coś się może znajdzie... Zaprowadzę pana do kierownika..

Pan kierownik długo wypytywał Rogosza o to, o owo, a wreszcie:

— Gdzie pan ostatnio pracował?

— Ostatnio? To było przed piętnastu laty... W fabryce Alfreda Krausera...

— Przed piętnastu laty? A przez ten czas nic pan nie robił?

— Ano nic...

— Dlaczego? To przecie takie dziwne...

— Siedziałem w więzieniu... Ale niewinnie, proszę pana... — szczerze powiedział Rogosz — Dopiero dzisiaj mnie wypuścili...

Kierownik spojrzał nań ze zdziwieniem.

— Hm... A za co pana wsadzili?

— Niby że zamordowałem tego Krausera, u którego pracowałem, ale przecie ja...

Rogosz urwał w połowie zdania, widząc, jakie wrażenie robią jego słowa: kierownik przybladł nieco i podniósł się z miejsca. Trzymał teraz prawą rękę w kieszeni i powiedział: Nie będę miał dla pana pracy... Przypomniałem sobie teraz że to miejsce jest już zajęte... No, idź pan już, bo nie mam czasu...

Jan wyszedł i podążył dalej.

— Nie będę więcej mówił o tem, że siedziałem... — postanowił — Ludzie się tego boją...

Po dwuch godzinach rozmawiał już z innym kierownikiem w wielkiej fabryce lamp, poszującej portjera.

Kierownik, starszy, siwy pan, był bardzo miły i przystąpił odrazu do warunków, nie pytając o poprzednią pracę.

— Dostaniecie sto dwadzieścia złotych miesięcznie... Zgoda?

— Dobrze, proszę pana...

— Potem będzie może podwyżka, o ile będę z was zadowolony...

— Będę się starał, proszę pana...

— Więc załatwione... Teraz podajcie mi swoje nazwisko i jutro możecie się zgłosić do pracy... Jak się nazywacie? — kierownik wziął papier i pióro.

— Rogosz... Jan Rogosz...

— Rogosz... Rogosz... — zmarszczył brwi siwy pan. — Takie znajome nazwisko... Zaraz, zaraz, czy to nie w gazecie czytałem? Tak, tak... Teraz was poznaję bo była i fotografja. To wyście uciekli z więzienia, prawda? Skazano was za zabójstwo.... To wy?

— Tak, to ja... — odpowiedział głucho Rogosz, rozumiejąc, iż kłamstwo byłoby bezcelowe. — Ale, panie kierowniku, jak siedziałem niewinnie, klnę się na wszystkie świętości...

— Rozumiem... Rozumiem... — mruczał starszy pan, patrząc na Jana z lękiem. — Ale ja, widzicie, nie mogę was przyjąć... Ja nie jestem właścicielem tego przedsiębiorstwa... Może gdzieindziej dostaniecie pracę... Zwróćcie się do patronatu...

Rogosz nie słuchał już do końca i wyszedł...

— Wolność... — pomyślał ze smutkiem, gdy znalazł się na ulicy. — Cóż mi po tej wolności, gdy mam wyryte na czole piętno mordercy?

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

SPÓŁDZIELCZE STOWARZYSZENIE SPOŻYWCÓW „SPOŁEM" W PABJANICACH.

Spółdzielnią, którą naprawdę „widać" jest pabjanickie „Społem". W mieście, liczącem 45 tysięcy mieszkańców, jest 17 spółdzielczych sklepów spożywczych, 2 masarnie, 1 z naczyniami kuchennemi i szkłem, 1 z towarami włókienniczemi i galanterją, 1 z materjałami piśmiennemi, składy węgla, drzewa i nafty, a nadto piękne budynki piekarni, masarni, palarni kawy, ciastkarni. To też na wszystkich większych ulicach Pabjanic uderzają szyldy z napisem „Społem". Niema starego czy młodego mieszkańca, któryby nie znał spółdzielni. Pabjanice są też miastem polskiem najbardziej skooperatyzowanem. Spółdzielnia w samem mieście posiada 3.600 członków, z rodzinami jest to trzecia część ludności miasta! Poza tem 200 członków i 2 sklepy spółdzielnia posiada w pobliskich wioskach.

Spółdzielnia została założona w roku 1909. W okresie od wprowadzenia waluty złotowej stale pracuje z nadwyżką, co pozwoliło jej dojść do nadzwyczajnych rezultatów finansowych. Kapitały własne wynoszą 450.000 zł. i całkowicie wystarczają na potrzeby spółdzielni.

Przy spółdzielni istnieje Spółdzielcza Kasa Pogrzebowa, do której należy 1.400 członków Spółdzielni. W roku ubiegłym kasa ta wypłaciła 7.175 zł. zapomóg pośmiertnych.

Spółdzielnia nie zaniedbuje pracy organizacyjnej i wychowawczej. Posiada komitety sklepowe, w roku ubiegłym odbyła 38 zgromadzeń członków przy sklepach, zorganizowała obchód Dnia Spółdzielczości, prenumeruje 1.000 egz. „Spólnoty", prowadzi bibljotekę z 1.500 tomów najróżnorodniejszej treści

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Pracownik kolejowy Flisikowski Alfons, mieszkaniec wsi Karśnice gm. Zduńska-Wola, pracując na torze kolejowym pomiędzy stacjami Widawa — Kazuby schodził z toru, widząc nadjeżdżający pociąg.

Idąc, poślizgnął się, i upadł tak nieszczęśliwie, że koła wagonu zmiażdżyły mu dwa palce lewej nogi.

Omdlałego z bólu podjęto i przewieziono niezwłocznie do Pabjanic. Flisikowski przebywa na kuracji w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

NIEOSTROŻNOŚĆ.

Mieszkaniec wsi Grabice, Cybulski Stefan, przechodząc ulicą Warszawską przez jeździnę, zagapił się do tego stopnia, że nie słyszał sygnału nadjeżdżającego samochodu i został lekko okaleczony.

Właściciel samochodu p. Stopczyński z Woli Zaradzyńskiej umieścił poturbowanego w szpitalu miejskim.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE — Don Juan
NOWOŚCI — Muszę być młodym

NAJLEPSZA ZABAWA W „TABARINIE".

Po pracy każdy chce się rozerwac i miłu spędzić czas, więc zastanawia się dokąd pójść wieczorem. Wybór pada oczywista na „Tabarin", najelegantszy lokal nocny w naszem mieście

Czem „Tabarin" góruje nad innemi lokalami? Przedewszystkiem atrakcyjnemi programami, w których udział biorą najlepsze siły artystyczne. Duet Kamińskich — to para najlepszych tancerzy, których występy cieszą się olbrzymiem powodzeniem, a bracia Armins — to najlepsi akrobaci. Doskonała jest również Lu-Relli, tancerka o wysokiej klasie.

Ale nietylko programy stawiają „Tabarin" wyżej ponad inne lokale. Sam lokal jest piękny i urządzony na wzór zagranicznych. Sale oświetlone kolorowem światłem neonowem posiadają moc atrakcyj, jak bar lustrzany, wnękę z pięknemi kwiatami, gustowne wejścia i t. p.

Dziś, jak codziennie, w „Tabarinie" odbędzie się fajf o godz. 5.15 po poł z pełnym programem artystycznym, a wieczorem dancing

Hallo! Tu radjo!

CZWARTEK, dnia 19-go września.

12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.00: Koncert dla młodzieży szkół powszechnych Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Helena Lipowska (śpiew) i Janusz Warnecki (recyt.). 13.00—13.25: Ulubione piosenki (płyty). 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30—14.30: „Najpiękniejsza płyta" (koncert życzeń). 14.30—15.12: Przerwa.
15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—16.00: Koncert mandolinistów „Hejnał". Transmisja ze Lwowa.
16.00—16.15: „W tureckiej szkole" — opowiadanie dla dzieci młodszych, wygł. Stary Doktór
16.15—16.45: Muzyka ludowa w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
16.45—17.00: „Cała Polska śpiewa" — pieśni ludowe śląskie w wyk chóru mieszanego Stow. Śpiewaczego „Harmonja" w Mysłowicach pod kier. A. Bonczka (tr. z Katowic).
17.00—17.15: „Dzieje socjalizmu w Polsce" — „Od Proletarjatu do P.P.S." — odczyt wygłosi Leon Wasilewski.
17.15—17.35: Haldn: Kwartet op. 3 Nr. 5 w wykonaniu Wileńskiego Kwartetu Smyczkowego (transm. z Wilna).
17.35—17.50: Koncert z płyt.
17.50—18.00: „Książka i Wiedza" — O książce „Ostatnie wyznania Władysława Dawida"— mówić będzie Wacław Rogowicz.
18.00—18.30: Recital fortep. Jakóba Gimpla.
18.30—18.40: „Po podniesieniu kurtyny Teatrów Popularnych w Łodzi" — pogadanka — wygłosi dyr. Mieczysław Winkler.
18.40—19.05: Wyjątki z komedjo-opery J. N. Kamińskiego p. t „Skalmierzanki" w wykonaniu artystów Teatrów Popularnych.
19.05—19.10: „Jak spędzić święto? — wygłosi Ludwik Szumlewski.
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: „Gimnazjum polskie w Gdańsku"— wygłosi dr Wł. Pniewski (transmisja z Torunia). Pogadanka aktualna.
20.00—20.45: Muzyka salonowa w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00 Obrazki z Polski współczesnej
21.00—21.40: Kameralny Teatr Wyobraźni: „Sekretarka Niewidomego" — słuchowisko Lanzera i Wolfa w przekładzie Józefa Langfiera poprzedzone przemówieniem W. Hulewicza na temat „Repertuar Teatru Wyobraźni".
21.40—22.05: „Nasze pieśni" w wykonaniu Józefa Wolińśniego (tr. z Poznania).
22.05—23.05: Koncert w wyk. Orkiestry Symfon. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
23.05—23.10: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.10—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

SZTOKHOLM. Koncert radjoork.
LIPSK. Wielki koncert wieczorny.
WROCŁAW. Koncert orkiestrowy.
FRANKFURT Koncert z udziałem pianisty Alfreda Hoehna.
SZTUTGART. Wesoły wieczór.
BERLIN. Wieczór taneczny.
HAMBURG. „A wieczorem tańczymy".
BRATISLAWA. Koncert na harfę i flet Mozarta
OSLO Koncert solistów.
KOLONJA. Koncert życzeń.
SOTTENS. „Mistrzowie salzburscy".
RZYM. „Samson i Dalila", opera Saint Saensa.
RADIO PARIS. Koncert symfoniczny.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, o godz. 7.30 wiecz. urocza „Mysz kościelna" Wł. Fodora. Ceny zrzeszeniowe.

W piątek wchodzi na afisz sztuka Bus Feketego p. t. „To więcej, niż miłość" W ważniejszych rolach w sztuce tej, napisanej z wielką werwą i głębszemi dygresjami społecznemi, wystąpią: H. Skrzydłowska, Dywińska, Dunajewska, Chojnacka, Kalinowski, Szletyński i Żurowski. Reżyseruje dr. J. R. Bujański. Dekoracje K. Mackiewicza.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE. (Ogrodowa 18).

W czwartek, dnia 19-go września b. r. o godzinie 8.15 wiecz. i dni następnych ostatnie przedstawienia cieszącej się powodzeniem przezabawnej krotochwili ze śpiewami i tańcami J. N. Kamińskiego p. t. „Skalmierzanki".

NOWY PUDER DO TWARZY O „MATOWYM WYGLĄDZIE" na Podwójnej Piance Kremowej

Wynalazek Paryskiego Chemika
Przewrót w dziedzinie pudrów do twarzy

Stary jak świat, kobiecy problem „świecącej się skóry", został obecnie, dzięki nauce, rozwiązany. Nowym sposobem,—który jest wynikiem kilkuletnich dociekań francuskich chemików—najcieńszy puder, przesiewany siedmiokrotnie przez jedwabne sita, jest zmieszany z podwójną „Pianką Kremową". Ten sposób fabrykacji został nabyty przez firmę Tokalon. Nowy puder Tokalon jest jedynym pudrem, który można zastosować rano i być pozbawioną połysku nosa przez cały dzień, niezależnie od swego zajęcia.

Jedyny puder, który nadaje cerę o „matowym wyglądzie" i wspaniałą świeżość dziewczęcej urody. Wypróbuj go dziś jeszcze, a zobaczysz, jakie ci nada fascynujące piękno. Skonstatujesz, jak całkowicie odmienny jest nowy Puder Tokalon od wszystkich innych pudrów, ponieważ jest jedynym pudrem, opartym na tajemnicy „matowego wyglądu".—

PRZYCHODNIA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
godz. przyjęć od 8 r. do 7 w.
tel. 202-40
(boczna Rzgowskiej)
(Gmach Spółdzielni „Lokator")

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Godziny przyjęć 4—8 pp.

Dr. med. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
POWRÓCIŁ.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2—5 i od 6—7.30

LEKARZ - DENTYSTA
Jakób Karmazyn
Południowa 2
przyjmuje od 9—1 i 3—7.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. Med. **ŁUCJA MAKOWER**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA
WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
Przyjmuje od 8—11 rano i od 6—8 w. w niedziele i święta od 8—1-ej.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedz. i święta od 9—12,30 panie: od 10—11-ej i od 6—9 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
P. Erlichowa
KILIŃSKIEGO 41. Tel. 172-95
POWRÓCIŁA
Przyjmuje od 3—8 wiecz.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje do godz. 8.30 rano, od 11.30 do 2.30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

LEKARZ - DENTYSTA
PAJĘCKA - GAWARTIN
POŁUDNIOWA 13, tel. 114-95
POWRÓCIŁA.

Dr. MED.
D. Rawicz
POWRÓCIŁ.
KILIŃSKIEGO 49, tel. 154-36

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. Jan Polak
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłoleczniczy.
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka. Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ,
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTÓR
A. S. TENENBAUM
PIOTRKOWSKA 109, tel. 220-25
POWRÓCIŁ

DR. MED.
A. Witoński
CHOROBY SERCA I PŁUC
POWRÓCIŁ
Godziny przyjęć 6—8
CEGIELNIANA 20. Telefon 102-77.

UWAGA Wędkarze! Marysin III przy ul. Łagiewnickiej! Konkurs na przełowienie ryb odbędzie się w niedzielę, dnia 22 września br. od godz. 6-ej rano do godz. 4-ej po poł. Cena 5 zł. Będą rozdane trzy nagrody. Uwaga! o ile nie będzie brać udziału w rybołóstwie 75 osób konkurs będzie odłożony do następnej niedzieli. W stawie tym ryb jeszcze nie łowiono.

MISTRZ WRÓCIŁ NA RING!!! CARPENTIER PRZYJEŻDŻA DO ŁODZI
na otwarcie sezonu w kinie „CZARY".

Według informacyj, które nadchodzą z Francji, Georges Carpentier *znów wrócił na ring! Były mistrz spotkał* się ze znanym bokserem angielskim, Billy Sandersem, który odznacza się ogromną siłą ciosu i niesłychaną odpornością. Mecz odbył się w największej sali Paryża...

Mecz ten został sfilmowany i zademonstrowany zostanie w potężnym filmie p. t. „Toboggan", który ukaże się już jutro na otwarcie sezonu w kinie „Czary".

Georges Carpentier, bokserski mistrz świata, który oszałamiał tłumy swemi walorami sportowemi, obecnie będzie miał możność zaprezentować się jako aktor filmowy.

Swym filmem p. t. „Toboggan" Carpentier... „znokautował" cały świat Publiczność Ameryki i Europy szalała za swoim ulubieńcem. Film ma niesłychanie emocjonującą akcję, doskonale skonstruowaną fabułę. Główną jego atrakcją są mecze bokserskie, które obecnie tak wszystkich entuzjazmują.

Film Carpentiera ukaże się jutro na otwarcie sezonu w kinie „CZARY".

PLACE sprzedaje w święta i codziennie Dwór Stoki, elektryczność, kościół szkoła. Blisko i po zniżonych cenach, dojazd 4 i 10.

PERLIŃSKI Bolesław, Rymarska 31, zgubił matrykułę szkoły powsz. 52 na nazw. Jadwigi Perlińskiej oraz 2 talony po 10 zł. do Konsumu Widzewskiej Manufaktury.

POTRZEBNA panienka do szycia od zaraz. M. Berliński, Nowomiejska 10, tel. 258-46.

POTRZEBNE propagandzistki domokrążne. Kaucja zł. 10. Drewnowska 14 („Aromat")

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondecja. Tel. 174-26, od godziny 9 do 11 rano.

Bar Rogożyka zawiadamia, iż poleca nadal **smaczne** **Obiady** po **80** gr. **Kolacje**
LEGJONÓW 11, tel. 189-14 oraz wszelkie gorące i zimne **ZAKĄSKI** po niskich cenach

Nie niszczyć wielkiego talentu!

Chmielewski najlepszym bokserem polskim wagi średniej

Tych kilku słów nie przeznaczam wyłącznie dla Łodzi. Wielki sportowiec nie jest własnością jednego miasta — a własnością całego sportu. Niestety, sport niezawsze potrafi tak jak trzeba rozporządzać swoją własnością — i z tego powodu poniższy artykuł.

Niedawny mecz Polska — Niemcy uprzytomnił nam, przynajmniej uprzytomnić powinien, jaką wartością jest w pięściarstwie polskiem Chmielewski. Rzecz oczywista nie idzie tu o sam fakt pokonania Jaspera, o dwa punkty, które z tego wynikły. Idzie o to, że Chmielewski, gdyby nawet przegrał, musiałby być i tak uznany za najlepszego pięściarza spotkania. Mało, jeśli mam wypowiedzieć swoje osobiste zdanie, pięściarstwo amatorskie nietylko europejskie, ale nawet światowe nie może się w tej chwili pochwalić wieloma zawodnikami tej klasy co Chmielewski.

I teraz rzeczy tajemnicze. Znakomity, najbardziej pełnowartościowy nasz pięściarz, niewątpliwie największy talent ringowy, jakiego poza Ranem wydała Polska, wstawiony został do reprezentacji dopiero w ostatniej chwili... Poprostu tylko przypadkowo znaleziono dla niego miejsce w drużynie narodowej, gdy Szymura, po długich, zgoła „naukowych" badaniach okazał się nie do użytku. Przez cały czas obozu Chmielewski spełniał jedynie rolę sparringpartnera... Do sparringów puszczano go w dodatku (na obozie przed międzypaństwowym meczem!) bez hełmu, karygodną tą lekkomyślnością doprowadzono do tego, że Szymura otworzył mu bliznę nad okiem. Dopiero kiedy licytacja między Szymurą a Hanskem zaczynała być zupełnie śmieszną, bo, zarówno jeden jak drugi mieli ten sam brak szans z Jasperem, sięgnięto po Chmielewskiego. Skorzystano z jego usług tak, jak się korzysta z pogotowia...

Stoimy z boku, obserwowaliśmy tę niepoważną i nie na miejscu „zabawę" — i protestujemy. My, nieznaczny, ale uczciwy człowiek. Chmielewski nie zrobił na obozie ani jednego sparringu z Majchrzyckim. Być może, że, w bezpośredniem zetknięciu, Majchrzycki okazałby się (jak to się już zdarzało) znów lepszy od Chmielewskiego... Ale próbę należało zrobić. Nie zrobiono jednak... Dlaczego?...

Będąc w kwietniu w Łodzi miałem okazję słyszeć o Chmielewskim opinję p. Billy Smitha. Mr. Smith oświadczył wówczas (przy świadkach), że, jeśli idzie o Olimpjadę, faworyzuje zdecydowanie łodzianina przed poznańczykiem. Obecnie zmienił widać zdanie i to tak gruntownie, że nie uważał za stosowne przeprowadzać na ten temat jakichkolwiek sprawdzeń i poprawek...

Nic dziwnego, że, będąc świadkiem tego rodzaju posunięć, opinja publiczna dopatruje się w naszem amatorskiem pięściarstwie metod boksu zawodowego i to w najpodlejszem wydaniu. Mimowoli przypomina się historja biednego Paula Journée„ który w swoim czasie poważnie zagrażał Carpentierowi, a którego bezceremonjalnie „zgaszono"... Kazano mu również sparrować bez hełmu, zniszczono jego talent zanim się jeszcze ostatecznie skrystalizował... Albo dzieje Schickolsa. Kilka lat temu w Paryżu, Schickols był w „stajni" starego Bretonela, a stary Bretonel miał syna Freda, mistrza Europy wagi lekkiej... Nie można było dopuścić do klęski własnego dziecka, Schickols „nie miał prawa" znaleźć się w ringu z Fredem Bretonel... Kiedy wreszcie od tego meczu nie można się było wykręcić, w którejś tam rundzie Schickols dostał w gąbce „przez pomyłkę" coś, co go momentalnie ścięło z nóg...

To są sprawy brudne i podłe, ale samochcąc przychodzą na myśl. W sporcie amatorskim nietylko nie może być brudu i podłości, ale nie może być nawet cienia podejrzeń. Nie wolno stwarzać sytuacji, które nasuwałybyły jakiekolwiek analogje z profesjonalizmem, zwłaszcza, te analogje najpodlejsze.

Szukamy olimpijczyków, a nie potrafimy pielęgnować talentów już dawno odkrytych. Wystawianie Chmielewskiego w kategorji cięższej, niż ta, w jakiej powinien startować, przeciwstawianie temu młodemu chłopcu przeszkód większych, niż trzeba — to bezmyślne (bo chyba nie — umyślne?) niszczenie jego talentu, do wyprowadzenia go na drogę do przedwczesnego końca. A kończy się, skończyć się musi, każdy bokser. Nawet największy, nawet najbardziej utalentowany. Idzie jednak o to, aby skończył się w pracy celowej, osiągnąwszy pełnię korzyści, jaką przynieść może sport jemu, a on sportowi.

Stajemy obecnie przed nowym, międzynarodowym meczem z Czechosłowacją. Zdaje się, nam przynajmniej, że po spotkaniu z Niemcami sytuacja w wadze średniej wyjaśniła się już dostatecznie i ostatecznie. Jeśli nie wszyscy są tego zdania — źle z polskim boksem!

Był ktoś, kto należał do pionierów polskiego pięściarstwa, ktoś , kto pięściarstwo to organizował, pracował dla jego dobra przez wiele lat i stawiał mu przed oczy przykłady własnemi wyczynami w ringu. Wiktor Junosza-Dąbrowski, który wychował Rana. Co mówi o Chmielewskim?

— „Uważam, że Chmielewski — to bezwarunkowo najlepszy polski bokser chwili obecnej. Łączy w sobie wszystkie zalety rasowego pięściarza: szybkość myśli i czynu, siłę destrukcyjną, temperament i ducha bojowego. Gdy walczy Chmielewski — zwycięstwo jego jest zawsze możliwe — aż do chwili, kiedy pozostaje 11 sekund do ostatniego gongu. Jeśli zaś przegra —a każdy przegrać może — to w sposób taki, który wzbudza nietylko szczery szacunek, ale i podziw zarówno u widzów jak i przeciwników. A to jest przywilejem tylko „wielkiej klasy". Chmielewski jest dziś u nas może jedynym jej przedstawicielem".

Al. Reksza.

ŁOZPN dziękuje

Zarząd Ł.O.Z.P.N. wyraża serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do organizowania, uświetnienia i powodzenia zawodów międzypaństwowych Polska — Łotwa w dniu 15 b. m., w szczególności zaś Ł.O.Z.P.N. dziękuje zarządowi miasta z prezydentem p. Głazkiem na czele, komendzie policji państwowej, komendantowi miasta, prasie, klubom za przyczynienie się do utrzymania porządku na zawodach i publiczności, która sportowem zachowaniem się ułatwiła organizatorom trudne zadanie.

P. Wiankowski obejmuje

agendy wydziału sędziowskiego

Łódź, 19 września

Jak o tem donosiliśmy w ubiegłym tygodniu zarząd Polskiego Związku Bokserskiego mianował na wniosek ŁOZB komisarzem rozwiązanego wydziału sędziowskiego w Łodzi p. Wiankowskiego.

P. Wiankowski mandat ten przyjął i w dniu dzisiejszym przejmuje od zarządu ŁOZB agendy wydziału.

Spodenkiewicz w cywilu

walczy w niedzielę z Rotholcem

Łódź, 19 września

Jeden z nasympatyczniejszych pięściarzy łódzkich Spodenkiewicz, który odbywał ostatnio swą powinność wojskową w 31 pk. w Łodzi jest już w cywilu. Spodenkiewicz jako cywil był już dwa razy na treningach w IKP. Właśnie po drugim treningu wczoraj rozmawialiśmy ze Spodenkiewiczem.

— Czuję się obecnie bardzo dobrze i szybko wracam do formy. Ostatnie intensywne ćwiczenia i marsze, chociaż były bardzo uciążliwe wpłynęły jednak dodatnio na moją formę i dzisiaj czuję się bardzo dobrze.

— W ringu stanę chyba w najbliższym czasie, a jak to będzie pokaże przyszłość.

Spodenkiewicz nie wiedział jednak, że w tej samej niemal chwili zapadła w siedzibie ŁOZB, gdzie odbyła się krótka konferencja przedstawiciela Okręgowego Urzędu WF. kpt. Dobrskiego z reprezentantem ŁOZB wiceprezesem red. Lipszycem i kierownikiem sekcji pięściarskiej IKP Ebichem, decyzja wystawienia Spodenkiewicza na niedzielne zawody. Spodenkiewicz zmierzy się ze znakomitym pięściarzem stołecznym Rotholcem.

Zawody niedzielne zyskują dzięki temu znaczenie na atrakcyjności. (g)

Niemcy chcą wygrać

niedzielny wyścig amerykański w Łodzi

Kolarze niemieccy pragną za wszelką cenę wygrać niedzielny wyścig amerykańscy, który rozegrany zostanie na torze helenowskim. Świadczy o tem staranne przygotowanie ekipy niemieckiej, wybierającej się do Łodzi. W dniu wczorajszym otrzymały łódzkie władze kolarskie telegrficznie zawiadomienie z Berlina, że drużyna niemiecka z Wierzem i Hauswaldem na czele przybywa do Łodzi już w piątek w godzinach wieczornych, by móc przeprowadzić trening na torze helenowskim w ciągu dnia sobotniego.

Niemcom widać zależy na tem, by jeszcze raz dowieść, że górują nad kolarzami polskimi. — Wskazanem byłoby przeto, by drużyny polskie, startujące w wyścigu niedzielnym, z zwłaszcza warszawskie zjawiły się w Łodzi wcześniej, by móc trenować na torze helenowskim. Pary Napierała — Kapiak lub Michalak — Popończyk posiadają wiele danych ku temu, by ubiegać się o pierwsze miejsce w niedzielnym wyścigu. Będzie to wszak wspaniała okazja do zrewanżowania się niemcom za przegrany ostatnio wyścig Warszawa — Berlin. Okazji tej nie wolno nam zaprzepaścić i musimy tak samo starannie przygotować się do wyścigu jak to czynią nasi przeciwnicy, którzy nie opuszczają żadnej okazji, by wykazać swą wyższość nad kolarzami polskimi.

Poważnym handicapem w rękach polaków jest fakt, że przeciwko trzem parom niemieckim startują siedem par polskich (trzy stołeczne i cztery łódzkie), to też miejmy nadzieje, że nasi kolarze dadzą z siebie wszystko, by uzyskać zwycięstwo.

Zaznaczyć należy, że zwycięska para otrzyma wielką Nagrodę m. Łodzi a pięć następnych wartościowe nagrody honorowe, które rozdane zostaną natychmiast po wyścigu.

Przedsprzedaż biletów na niedzielny trzygodzinny wyścig amerykański odbywa się w firmach A. Dietel, ul. Piotrkowska 157 i G. Restel, ul. Piotrkowska 84.

Okazja dla kolarzy niestowarzyszonych

w wyścigu szosowym Łódź—Kalisz—Łódź

Jak już donosiliśmy rozegrany zostanie w niedzielę, dnia 29 bm. szosowy wyścig kolarski redakcji „Expressu Ilustrowanego" na trasie Łódź—Kalisz—Łódź. Zainteresowanie wyścigiem tak wśród kolarzy licencjowanych jak i niestowarzyszonych jest olbrzymie o czem świadczą zapisy, które licznie wpływają do sekretarjatu Ł. O. Z. K. Wyścig „Expressu" organizowany na zakończenie tegorocznego bardzo bogatego sezonu da znów możność popisania się kolarzom niestowarzyszonym.

Redakcja „Expressu" jako pierwsza w Polsce wprowadziła do swoich wyścigów konkurencje dla niestowarzyszonych, pragnąc dać możność licznym adeptom sportu kolarskiego zmierzenia sił z czołową klasą kolarstwa polskiego. Efekt naszej inowacji był wspaniałym, bowiem we wszystkich niemal wyścigach „Expressu" wypłynęły na powierzchnię nowe talenty kolarskie. — Wystarczy wspomnieć chociażby zeszłoroczny wyścig „Expressu" na trasie Kraków — Tarnów —Kraków, w którym sensacyjne zwycięstwo odniósł nieznany zupełnie kolarz Badon, bijąc na trasie renomowanych kolarzy stowarzyszonych.

Niewątpliwie i w obecnym wyścigu Łódź—Kalisz—Łódź wypłyną na powierzchnię nowe nazwiska, nowe talenty kolarskie. Dajemy szarej masie kolarzy okazję wybicia się w roku przedolimpijskim, dlatego też każdy, uprawiający sport kolarski powinien jaknajrychlej nadesłać swe zgłoszenie do łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego, Łódź, ul. Zachodnia 18 p. M. Karpiński.

Dla kolarzy stowarzyszonych i niestowarzyszonych przeznaczona jest duża ilość nagród wartościowych, których lista wraz z nazwiskami ofiarodawców ogłoszona zostanie w jednym z najbliższych numerów „Expressu".

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Czem w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA"!
„OLLA"
Gum..?

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś pocz. o godz. 4
Dziś i dni następnych!
Największa sensacja świata
Jestem Zbiegiem
W roli gł. **PAWEŁ MUNI**

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Dziś pocz. o 4
Dziś i dni następnych!
Najnowsza najweselszasza polska komedja muzyczna pt:
A. B. C. Miłości
W rol. gł. Adolf Dymsza, Kazio Krukowski i Marja Bogda
Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Dziś pocz. o 5 pp.

Minjatury

Uśmiechnij się

Pewien dziennikarz przejeżdżał wraz z córeczką obok miejscowości, w której specjalną uwagę zwracał wysoki budynek. Dziennikarz ów niedawno zamieścił w gazecie reportaż z więzienia, który córeczce jego bardzo się podobał.

— Co to za budynek? — zapytała dziewczynka.

— To jest więzienie... — odparł ojciec.

Na to dziewczynka głośno wobec obcych pasażerów:

— Czy to jest to samo więzienie, tatusiu, w którem ty byłeś?...

***

Felek Prztyk, notoryczny złodziej, siedzi znowu na ławie oskarżonych. Obrońca, młody, niedoświadczony adwokat gada od godziny co mu ślina na język przyniesie. Wreszcie zwraca się do sądu, by wyczerpać ostatni argument.

— Proszę wysokiego sądu!.. Mój klijent przyznał się wprawdzie do popełnienia tej kradzieży, ale ja mimo to twierdzę, że on jest niewinny!... Bo, proszę wysokiego sądu, czy można wierzyć na słowo takiemu złodziejowi?!...

***

Kierzputowski nie może pracować. Od godziny ktoś rąbie w sąsiednim pokoju na planinie. Wreszcie wyczerpała się cierpliwość Kierzputowskiego, więc wpada do mieszkania sąsiadów i pyta:

— Przepraszam... Skąd ten okropny hałas u państwa?!

— Moja córka gra na planinie... — odpowiada sąsiadka.

— A skąd państwo macie planino?

— Ciotka zapisała nam w testamencie...

— Dobrze, a czy nie można tego testamentu obalić?!

***

Spotykają się dwaj sąsiedzi.

— Co słychać, panie Szczepkowski?... Jak tam z zamążpójściem pańskiej córki?...

— Rozmaicie...

— Cóż to ma znaczyć?...

— Opowiem panu chronologicznie: — najpierw ona c h c i a ł a wyjść zamąż, potem — m o g ł a, a teraz, po tej znajomości z Henrykiem — m u s i!

***

Redaktor odpowiedzialny pewnego pisma został wybrany na prezesa towarzystwa dobroczynnego. Redaktor wzbraniał się, nie chciał przyjąć zaszczytnego stanowiska, wkońcu jednak uległ namowom i zapytał:

— A ile wynosi opłata kwartalna?

— 50 złotych...

Redaktor namyśla się chwilę i odpowiada:

— A może mógłbym odsiedzieć te 50 złotych?...

Z rewji wojskowej w Norymberdze

Zjazd partji narodowo-socjalitsycznej w Norymberdze zakończony został wielką rewją wojskową. Na zdjęciu widzimy pułk tanków, defilujący przed kanclerzem Hitlerem i ministrem spraw wojskowych gen. Blombergiem.

Anglja zamknęła port Gibraltarski

Anglja poleciła zamknąć swój port gibraltarski dla wszystkich statków. Gibraltar jest najważniejszym angielskim portem wojennym na morzu Śródziemnem.

Z ZIEMIĄ Z GROBÓW ŻOŁNIERZY POLSKICH, POLEGŁYCH WE FRANCJI — NA SOWINIEC.

Do Strassburga przybyli dwaj strzelcy polscy Wacław Pompa i Roman Pachołek, którzy odbywają piechotą podróż z Paryża do Krakowa, niosąc ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego z grobów żołnierzy polskich, poległych we Francji w czasie wielkiej wojny. W podróży są już od 5 września r. b. i zamierzają przybyć do Krakowa przed 6 października, by wziąć udział w zjeździe b. obrońców ojczyzny. Na zdjęciu konsul polski J. Lechowski i wyżej wymienieni strzelcy.

W PARLAMENCIE ABISYŃSKIM.

W oczekiwaniu decyzji w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego parlament w Addis-Abeba zebrał się pod przewodnictwem Negusa.

Codzienna nowelka „Expressu".

Skandal rodzinny

Drzwi salonu były lekko uchylone.

Konrad Prott znajdował się na kurytarzu i słyszał całą romowę.

— To jest niemożliwe, zupełnie niemożliwe — mówiła Anna — Zlitujcie się nade mną. Ja tego człowieka nie kocham, ja kocham innego...

— Znów te głupstwa — denerwował się ojciec — Tłumaczyłem ci już kilka razy, że nie znajdziesz na całej kuli ziemskiej lepszego męża. Karol Wollman jest bardzo solidnym, uczciwym człowiekiem i pochodzi ze znanej rodziny. A najważniejsze, że ma duże przedsiębiorstwo przemysłowe, które doskonale prosperuje.

— Ale — kiedy ja go nie kocham...

— Przestań już! Jeśli go jeszcze nie kochasz, to za parę miesięcy będziesz go kochała! Nie mogę dłużej słuchać tych historyj! Komunikuję ci, że Wollman przyjdzie za godzinę. Rozmawialiśmy już o wszystkiem i nawet ustaliliśmy termin ślubu. Dziś on się tobie oświadczy. Sądzę, że zdajesz sobie sprawę z twej sytuacji. Uprzedzam cię, że jeśli nie zastosujesz się do mojej woli, potrafię być bezwzględny.

Anna wybuchnęła płaczem.

— Uspokój się — odezwała się matka, która do tej pory milczała. — Ojciec wie, czego chce! On myśli o twojej przyszłości.

— Nie mów w ten sposób, mamo! — płakała Anna coraz głośniej — Przecież ty wiesz kogo ja kocham!

W tej chwili stary Ditter zbliżył się do drzwi.

Prott uciekł do swego pokoju.

Teraz już wszystko rozumiał. Już dawno zauważył, że Anna jest przygnębiona, ale nie wiedział dlaczego.

Teraz już było wszystko jasne. Rodzice chcieli ją wydać zamąż za tego pękatego, łysego Wollmana. Biedaczka! To było doprawdy straszne!

Prott oddawna kochał Annę.

Nigdy jej jednak o tem nie mówił, nigdy nie zdradził się ani jednem słowem. Zdawał bowiem sobie dokładnie sprawę, że ich związek małżeński jest niemożliwy.

Anna była córką bogatego kupca, a on skromnym korepetytorem. Uczył jej dwie młodsze siostrzyczki, otrzymując wzamian mieszkanie, wikt i niewielką sumę miesięcznie.

Z Anną spotykał się przeważnie tylko przy obiedzie. Rozmawiali ze sobą bardzo rzadko.

Wydawało mu się, że ona nie zwraca nań żadnej uwagi.

A on ją przecież tak kochał...

Gdyby mógł jej teraz pomóc, zrobiłby dla niej wszystko. Ale ona przecież do niego się nie zwróci. Zresztą cóż mógłby uczynić? Ditterowie z pewnością nie będą się liczyć z jego zdaniem.

Upłynęła godzina.

W kurytarzu rozległ się dzwonek.

To przyszedł Wollman.

Przywitali go tylko starzy Ditterowie.

Anny nie było.

Po kilkunastu minutach Protta wezwano do salonu.

Znajdowało się już tam oprócz właścicieli mieszkania i Wollmana jeszcze kilku członków dalszej rodziny.

Stół był zastawiony słodyczami i owocami.

— Po przyjęciu Wollman oświadczy się Annie — myślał nieszczęśliwy nauczyciel — Jakie to wszystko jest okrutne... Biedna dziewczyna... Ale właściwie dlaczego ona jeszcze się nie zjawia?

W tej chwili właśnie Ditter tłumaczył się przed Wollmanem:

— Anna zaraz przyjdzie. Nie jest jeszcze ubrana.

— Rozumiem — roześmiał się ten w odpowiedzi. — Dzisiejsze panny dużo czasu poświęcają tym sprawom.

— Myli się pan — oburzył się Dittner — Moja córka jest inna. To bardzo skromna dziewczyna.

Potoczyła się rozmowa na temat ostatnich plotek towarzyskich.

Upłynęło jeszcze kilkanaście minut.

Anna nie zjawiała się w dalszym ciągu.

Na twarzy Dittnera malował się już niepokój. Czyżby Anna, mimo jego ostrzeżeń, postanowiła nie przyjść?

Dittner szepnął coś do żony. W chwilę później niewiasta opuściła salon.

Poszła szukać córki.

Nagle z pokoju Protta rozległ się głos Anny:

— Konradzie! Gdzie jesteś? Chodź do mnie!

Młody nauczyciel zatrząsł się z przerażenia.

Co to miało znaczyć? Anna w jego pokoju? Czego ona chciała?

— Konradzie, prędzej! — rozległ się znów głos dziewczyny — A czy jest tam mój ojciec? Zabierz go ze sobą!

W salonie zapanowała konsternacja.

Dittner zmierzył Protta groźnym spojrzeniem.

— Annie musiało się coś stać — powiedział — Muszę pójść zobaczyć!

Pobiegł do pokoju nauczyciela.

W chwilę później wyszli na kurytarz Prott i Wollman.

Drzwi pokoju były niedomknięte.

Anna leżała w łóżku młodego nauczyciela i mówiła do ojca:

— A gdzie jest Konrad? Dlaczego ty na mnie patrzysz takim groźnym wzrokiem? Czy nie wiesz, że jestem kochanką Konrada?

— — — — — —

Gdy wieczorem Prott znalazł się sam na sam z Anną, powiedziała mu:

— Wiedziałam już dawno, że mnie kochasz, ale nigdy nie zdobędziesz się na to, by mi się oświadczyć. A ja musiałam jaknajszybciej pozbyć się tego Wollmana. Teraz, gdy już jestem skompromitowana, ojciec będzie musiał się zgodzić na nasz ślub.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź Piotrkowska 49 Tel. Administracji 122-.. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.